Nr. 6. We Lwowie Sobota dnia 9. Stycznia 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Sobieskiego liczba 28.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 50 ct.
Przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie — półrocznie 12 złr. — kwartalnie złr.— miesięcznie 2 złr.
Przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Zaproszenie do przedpłaty.

Z dniem 1go stycznia 1886 roku rozpocznie *Dziennik Polski* dziewiętnasty rok istnienia. Warunki przedpłaty pozostają niezmienione.

Przedpłata na „Dziennik Polski“ wynosi:

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.	— ct.
półrocznie	12 „	— „
kwartalnie	6 „	— „
miesięcznie	2 „	— „

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

rocznie	18 złr.	— ct.
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Rozpoczęliśmy druk trzytomowej powieści skreślonej na tle drugiej połowy XVgo wieku pod tytułem:

„Na dziejowym przełomie“

Autorem tej powieści, która niewątpliwie obudzi wielkie zajęcie, jest zaszczytnie znany w naszej literaturze A. J. O. Rogosz, autor *Marzycieli* i całego szeregu powieści obyczajowych, które stawiają go w rzędzie najpierwszych naszych pisarzy. Oprócz tego pomieszczać będziemy w drugim fejletonie drobne powiastki, nowelle, szkice historyczne i obyczajowe, a raz na miesiąc przegląd literacki, pragnąc w ten sposób poznajomić naszych czytelników z bieżącym ruchem literackim i naukowym.

Dodatek powieściowy *Dziennika* zawierać będzie prace oryginalne i tłumaczone najwybitniejszych powieściopisarzy. Pomiędzy innemi zamieścimy także jedną z większych nowelek Jerzego Ohneta.

Z prenumeratą na *Dziennik Polski*, można także przesyłać na dzieła Jana Lama za 5 tomów do 1. stycznia 1886 roku 6 złr. wa. Od 1. stycznia 1886 r. cena podwyższoną zostanie na 7 złr. 50 cat. wa.

Lwów 8. stycznia.

W chwili, gdy dziennik ten znajdzie się w rękach zamiejscowych czytelników naszych, odbędzie pierwszy władyka nowej dyecezji unickiej uroczysty wjazd do swojej stolicy, a w niedzielę wprowadzony będzie na tron biskupi w stolicy Pokucia. Uroczystość ta ma dla kraju niepospolite znaczenie, nietylko przez wzgląd na obrządek unicki, ale również i na dalszy rozwój narodowości ruskiej.

Od wielu już lat odczuwano potrzebę podziału obszernej dyecezji lwowskiej, której krańce sięgają aż do wschodnich granic monarchji, a podjęte rokowania ze Stolicą apostolską natrafiły w Rzymie na przychylne dla Rusinów usposobienie, co umożliwiło spełnienie gorących życzeń naszych braci i ich duchowieństwa.

Intronizacja, którą miasto Stanisławów obchodzić będzie uroczyście, odbędzie się pod dobrą wróżbą dla całego kraju, bo na tronie biskupim zasiądzie jako pierwszy władyka, mąż, który niedawno dopiero zwrócił na siebie powszechną uwagę, nietylko z powodu niepospolitych przymiotów umysłowych, ale nadto świetnego stanowiska politycznego, które zdobył sobie pierwszem wystąpieniem na arenie życia publicznego.

Ze szczerem i nietajonem zadowoleniem witamy to spełnienie długoletnich życzeń Rusinów, a zadowolenie nasze tem szczersze, że jak to już powiedzieliśmy pierwszym władyką będzie ks. Juljan Pelesz. Szczęśliwym bowiem zbiegiem okoliczności słyszeliśmy przed kilku dniami wyznanie wiary nowego księcia Kościoła i poznaliśmy jego przywiązanie do obrządku unickiego narodowości ruskiej.

Witaj nam więc, witaj, miły hospodynie!

W jednym z ostatnich numerów *Dziennika* zwróciliśmy uwagę na zagadkowe stanowisko, jakie zajmuje dotychczas następca br. Conrada w kierownictwie Ministerstwa oświaty, p. dr. Paweł Gautsch, w obec stronnictw politycznych parlamentu i różnicy zasad, na których się budowa tych stronnictw opiera. Już bezpośrednio po mianowaniu p. Gautscha ministrem oświaty, wypowiedzieliśmy obawę, że prawica nie znajdzie w nim tego, czego się spodziewać mogła, że nie znajdzie w nim męża, którymby rozumiał ducha nowego kierunku rozwoju monarchji austrjackiej i którymby zechciał w myśl zasad, wypowiedzianych w ostatnim adresie większości parlamentarnej wziąć sobie do serca pracę około „organicznego rozwoju autonomji“ na polu szkolnictwa.

Obawy nasze bardziej jeszcze wzmocnione zostały ogromem pochwał, które się w Sejmie niższo-austrjackim posypały na głowę ministra oświaty z ust jednego z najzaciętszych przeciwników panującego dziś systemu rządzenia, profesora E. Suessa, tak, że byliśmy zmuszeni postawić sobie wreszcie pytanie: czy też pochwały te nie powinne być dla nas przestrogą, że raczej lewica, niż prawica, znajduje w p. Gautschu człowieka swoich dążności?

I — jak gdyby w odpowiedzi na to pytanie — znajdujemy w *N. fr. Presse* długi artykuł, poddający pod rozbiór tę samą zagadkowość stanowiska ministra oświaty i dochodzący do konkluzyj, które o wiele przewyższają wszystkie obawy nasze. Dziennik ten rozbiera szczegółowo wszystkie zmiany, które zaszły dotychczas w Ministerstwie oświaty bądźto co do osobistości, bądź co do podziału pracy, wskazuje na reformy, które przedsięwziął dotychczas p. Gautsch na polu szkolnictwa, a konstatując z wielkiem zadowoleniem, że ani jedna ze zmian tych i reform nie zawiera w sobie nawet cienia „spełnienia znanych życzeń narodowościowych i klerykalnych“, — dochodzi do przekonania, że mianowanie ministrem człowieka, stojącego w tak jaskrawej sprzeczności z dążeniami prawicy, dwie tylko rzeczy oznaczać może: albo bezpośredni zwrot w kierunku centralistycznym, albo przynajmniej usiłowania powstrzymania „dążności narodowościowych“ na czas dłuższy, jeżeli nie na zawsze.

Pierwszego nie mamy powodu się obawiać, drugie natomiast daje nam wiele do myślenia i nawołuje do wielkiej ostrożności względem osoby nowego ministra oświaty.

Piszą nam z Wiednia, pod d. 6. stycznia: „Wczoraj zebrała się tu po raz pierwszy u prezydenta gabinetu, hr. Taaffego, wspólna konferencja ministrów węgierskich i austrjackich, której zadaniem jest doprowadzić do porozumienia w zasadniczych kwestjach ugody węgierskiej, a w pierwszej linji utworzyć jakiś *modus vivendi* w zasadach polityki cłowej, nad którymi pracowała naprożno osobna konferencja cłowa. Usiłowania tej konferencji rozbiły się jak wiadomo o to, że Rząd węgierski obstaje przy wysokich cłach zbożowych, na co Rząd austrjacki niezupełnie się zgadza, a z drugiej znów strony Rząd węgierski nie chce zezwolić na cła industryjne w takiej wysokości, w jakiejby je chciał widzieć Rząd przedlitawski. Zdaje się, że ta różnica zdań zawsze jeszcze utrudnia porozumienie i o zasadniczem jego usunięciu marzyć niepodobna. Wszystko przemawia za tem, że ów *modus vivendi* znajdzie się ostatecznie w postaci kompromisu, ktory do pewnego stopnia uwzględni obustronne żądania. To jedno przynajmniej zdaje się już dziś nie ulegać wątpliwości, że Rząd austrjacki będzie się musiał pogodzić z myślą ceł zbożowych i że ostatecznie interesa rolnictwa będą uwzględnione. Czy w takim stopniu, na jaki zasługują, — to znowu inna kwestja“.

Projekt ustawy o pospolitym ruszeniu.

W formie oficjalnej donoszą z Pesztu, co następuje, o ustawie pospolitego ruszenia, jaka ma być wniesioną do parlamentów obu połów monarchji: Komisja, złożona z członków wspólnego Ministerstwa wojny i obu Ministerstw obrony krajowej, która od kilku tygodni była zajętą w Wiedniu redakcją nowej ustawy o pospolitem ruszeniu, ukończyła swoje prace przed świętami Bożego Narodzenia. Pozostają jeszcze w zawieszeniu mniej ważne administracyjne kwestje, które jednakże zostaną prawdopodobnie niebawem załatwione, tak, iż oba Ministerstwa obrony krajowej będą mogły zaraz po Nowym Roku wnieść odnośny projekt ustawy do parlamentów. Nowa ustawa obejmuje następujące zasady: Pospolite ruszenie tworzy część uzupełniającą ck. armji, i jako takie zostanie postawionem pod międzynarodową opiekę. Powinność służby w pospolitem ruszeniu jest obowiązującą, a do niego zostaną wcieleni ci wszyscy obywatele od 19 do 42 roku życia, którzy nie należą ani do armji, ani do obrony krajowej. Oprócz tego do pospolitego ruszenia mają należeć ci wszyscy oficerowie w stanie spoczynku lub pozostający w stanie pozasłużbowym, którzy nie ukończyli jeszcze lat 60 i są w części (*halbwegs*) zdolni do służby wojennej. Obowiązani do pospolitego ruszenia zostaną podzieleni na dwie klasy. Do pierwszej będą ci zaliczeni, którzy mogą być przydatni w wojnie, ewentualnie dla uzupełnienia armji operacyjnej, do drugiej ci, starsi wiekiem, którym ma przypaść w udziale służba w garnizonach. Pospolite ruszenie będzie powoływanem na rozkaz monarchy i po zaopinjowaniu rady ministerjalnej przez ministra obrony krajowej, a mianowicie w miarę potrzeby i stosunków. O użyciu pospolitego ruszenia postanawia naczelny komendant, mianowany przez monarchę. W zasadzie pospolite ruszenie może być użyte tylko w granicach kraju (*Landesgrenzen*), w razie jednak groźnego niebezpieczeństwa może ustawodawstwo inaczej postanowić. Od chwili powołania, pospolite ruszenie stoi pod jurysdykcją i karnością wojskową. Żołnierze pospolitego ruszenia mają mieć na ramieniu odznaki, któreby zdala już wpadały w oko. Płace szeregowców i oficerów pospolitego ruszenia są takie same, jak żołnierzy i oficerów czynnej armji. Oficerów mianuje cesarz. Nominacje mają walor tylko na czas wojny. Utrzymywanie ewidencji i organizacja pospolitego ruszenia należy do zakresu działania ministra obrony krajowej, jednakże władze administracyjne mają również utrzymywać w ewidencji żołnierzy pospolitego ruszenia. Koszta powołanego pod broń pospolitego ruszenia obciążają budżet Ministerstwa wojny.

Nowe środki represyjne Rządu rosyjskiego.

Warto, ażeby rodacy nasi, przebywający za granicą w krajach europejskich i Ameryki, przetłumaczywszy na języki miejscowe dokument, który poniżej podajemy, rozpowszechnili go w prasie świata cywilizowanego. Rzecz tę znaleźliśmy w nrze 277 *Dniewnika Warszawskiego* z dnia 2. stycznia 1886 roku, a nazwaliśmy dokumentem, bo pochodzący od osoby oficjalnej i wydrukowany w rządowej gazecie, jakim jest *Dniewnik*, jest takim rzeczywiście. Pop rosyjski, proboszcz jednej z parafij prawosławnych, powiatu bialskiego, na Podlasiu, proponuje w nim nowe środki represyjne przeciw unitom, surowsze od dotychczasowych, żądając jednocześnie skonfiskowania klasztorów częstochowskiego i lubelskich (o klasztorach podlaskich nie ma tu mowy, bo od dawna zabrane zostały na rzecz prawosławia). Projekt ten jest tak wymownym i takiem arcydziełem swojego rodzaju, że nie opatrujemy go w żadne komentarze z obawy osłabienia jego specyficznie prawosławno-rosyjskiej piękności. Jedną tylko pozwalamy sobie zwrócić uwagę, a mianowicie na zarzuty, czynione duchowieństwu katolickiemu, podtrzymywania unji. Jest to zwykłe kłamstwo czynowników rosyjskich. Gdyby tak istotnie było, to słyszelibyśmy o deportacjach i innych karach na księży, tymczasem dotychczas wiadomy jest tylko fakt jeden, który się zdarzył przed kilku miesiącami w Lublinie, gdzie uwięziono księdza, stolarza i jeszcze kilka osób za tajemne ułatwianie unitom obrządków katolickich. Lud sam się trzyma unji, co też przegląda z samego projektu popa i czego jest najlepszym dowodem następujące doniesienie, w tymże samym co i projekt zamieszczone numerze przez redakcję *Dniewnika*, a mianowicie:

„Donoszą nam — pisze on — z powiatu Sokołowskiego, gubernji Siedleckiej, o wypadku, który jest wprawdzie unikatem, lecz pomimo tego rzeczą zawsze bardzo pocieszającą. Oto niedawno, w Kossowie, unita Iwan Drelecki, który się dotąd opierał prawosławiu, wyspowiadał się temi dniami i przyjął komunję w prawosławnej cerkwi, ochrzciwszy wprzód nowo narodzone swe dziecko także według obrządku prawosławnego.“

A więc tak sprzyja lud prawosławiu, że fakt pojedynczy przyjęcia onego przez jednostkę uważa się już przez organ rządowy za wielki tryumf i ogłasza się *urbi et orbi!*

Wspomniany wyżej dokument w dosłownem tłumaczeniu brzmi następująco:

„Każdemu, kto się tylko interesuje stanem prawosławja w warszawsko-chełmskiej eparchji — dobrze jest wiadomo, z jakiej przyczyny stan ten w niektórych parafjach jest niezadawalającym. Przyczyną tego jest tajemna antyprawosławna agitacja miejscowego katolickiego duchowieństwa parafjalnego, a dalej lubelskich i częstochowskich mnichów, sukursowanych przez całą armję kolporterów, sprzedających święte obrazki, krzyżyki itd. Dowody szkodliwej ich działalności wypływają jak oliwa na wierzch w postaci mnóstwa tajemnych ślubów, chrztów, samowolnych pogrzebów i uchylań się bez liku odwiecznie rosyjsko-prawosławnego ludu od rodzimej swej rosyjsko-prawosławnej Cerkwi. Dość spojrzeć na pliki aktów śledczych, dotyczących spraw tego rodzaju, a zalegających półki biur rządowych, by nie mieć najmniejszej wątpliwości, że upór okazywany przez bardzo wielu z na nowoprzyłączonych do prawosławia, powstał jedynie dzięki staraniom miejscowych proboszczów, a także i mnichów lubelskich, i przez nich też jest podtrzymywany.“

„Dla uniknienia zarzutu, iż oskarżeniu memu brak podstawy, a zarazem dla odjęcia O. O. Paulinom częstochowskim przybrania na się postaci niewinnej panienki niesłusznie posądzonej — przytaczam fakt najświeższej daty:

Dnia 16. listopada 1885 r. przychodzi do mnie pewien F. R., służący przy kolei żelaznej w Brześciu-Litewskim, i pyta:

— A czy to prawda, batiuszka, że w cerkwi waszej opublikowaną została wiadomość, że dziewczyna A. K. wychodzi za mąż?

— Prawda.

— I wy dacie jej ślub?

— Naturalnie.

— Ale przecież to moja żona!

— Jakto, żona? — pytam — opowiedziano mi szczegółowo.

— Braliśmy ślub w Częstochowie, czyli jak nasi nazywają, w Krakowie. I świadectwo mam. Trzydzieście rubli zapłaciłem za nie.

— Wielka szkoda, powiadam, że was tak oszukano. Świadectwo to nie ma najmniejszego znaczenia; A. K. nie żona wasza, ale nałożnica, którą według prawa należy z wami rozłączyć za pomocą policji, poczem będzie miała najzupełniejsze prawo wstąpić w prawy związek małżeński z wami lub kim innym — mnie wszystko jedno, zaraz dam ślub“.

„Podając fakt ten do publicznej wiadomości — że i częstochowscy mnisi zarówno z lubelskimi i resztą katolickiego kleru, przeszkadzają ustaleniu prawosławia w chełmsko-warszawskiej eparchji — nie mamy wcale zamiaru dowodzić, że tutejsze rzym.-katolickie duchowieństwo jest wielkim grzesznikiem przeciw Rosji, bo na to wszyscy się zgadzają. Obecnym zamiarem naszym jest chęć zwrócenia uwagi społeczeństwa rosyjskiego — a przedewszystkiem osób władzę piastujących — na szkodliwe machinacje, a następnie dowieść, że używane dziś środki przeciw propagandzie podziemnej i uporowi ludu, kończące się na bezpłodnej pisaninie biurokratycznej i lekkich karach pieniężnych od rubla do 10-ciu (a dragonady, głodzenia, banicje?) są wcale niewystarczające — a wreszcie wyrazić nadzieję, iż te nasze słowa nie przejdą bez uwagi, i że będą nakoniec zarządzone oddawna wyglądane radykalne środki przeciw agitacji, która przerobiła lud rosyjski w zaklętych wrogów Rosji.“

„Obecnie wrogami Rosji, których nie należy lekceważyć, są:

1. Ta część duchowieństwa katolickiego, która eksploatuje błędy religijne byłych unitów na rzecz tejemnych politycznych celów — i swoich kieszeni, i

2. ta część ludu, która przyjęła (?!!) prawosławną religję, a mimo to ulega wpływom katolickich księży.“

„Przeciwko pierwszym i drugim konieczne są prawa surowsze od dotychczasowych.“

„Rozpatrując wyżej wspomniany fakt tajemnego ślubu F. R. w Częstochowie — a takich faktów w jednej siedleckiej gubernji naliczyćby można do 5000 — znajdujemy, że:

„zakonnicy częstochowscy, księża lubelscy i parafjalni, jako świadomie przestępujący prawa ustanowione przez władzę, przez Boga zatwierdzoną (zkąd ta wiadomość?) a) nie mogą być tem samem mili Bogu; b) nie są też wiernymi poddanymi cara i ojczyzny, ponieważ ich postępowanie szkodzi Cerkwi i rosyjskiemu państwu i przeczy wykonanej przez nich przysiędze; c) jednocześnie nie służą dobrze interesom papieztwa (co za dbałość!) ponieważ bulle rzymskich papieży zakazują katolickiemu duchowieństwu spełniania obrzędów dla prawosławnych i unitów; i d) nie oddają wreszcie dobrych usług ludowi, bo wplątując go w swe sieci, dziś eksploatują materjalnie, a w przyszłości gotują mu wiele złego, gdy dzieci zaślubionych przez nich małżeństw, w myśl rozkazów rządowych nie mają prawa korzystania z ulg w służbie wojskowej, ani też z prawa spadkowego. Zważywszy tedy to wszystko, nie ma najmniejszego powodu ceremonjować się dłużej z wydaniem bardziej surowych, aniżeli dzisiejsze, praw przeciw agitującemu katolickiemu duchowieństwu.

„Spojrzmy teraz na część sfanatyzowaną przez nich, ludu nowo połączonego z prawosławiem:

„Wszystko, co jest zrobione przez władzę dla tutejszego ludu, jako to: uwolnienie od pańszczyzny (?), nadanie ziemi (?), urządzenie Sądów, gmin i szkół — miało na celu jedynie jego dobro. Na wszystkie jednak te zbawienne zmiany lud patrzał z nieufnością; i jeśliby go pytano wtedy, czy życzy sobie urządzenia szkół, Sądów, gmin i t. p., z pewnością by nie chciał, ponieważ „dawniej tego nie było“. Lecz, że go nie pytano wtedy czy chce, czy nie chce, ale poprostu zrobiono to, co uważano za właściwe, to też i wdzięczny on jest teraz za wszystkie te innowacje. Tak też bez pytania o wolę, wrócono mu dawną ojczystą wiarę, a to dla ustrzeżenia go od spolszczenia. Z ludem trzeba postępować jak z dzieckiem, które krzyczy, nie daje się, broni się rękami i nogami, gdy je myją i ubierają, lub dają potrzebne lekarstwo. Sam lud później będzie dziękował Rządowi za użycie surowych środków przeciw dzisiejszemu uporowi jego. I dziś już poczyna lud uznawać, że uporne trwanie jego przy unji i ciążenie ku kościołowi, nie przynosi

---

14)

Na dziejowym przełomie.

Powieść historyczna z XVgo wieku.

Przez

Józefa Rogosza.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy).

— Myśliwi! Myśliwi! — zawołali ci, co byli na przedzie i konie nawróciwszy stanęli. Po krótkiej naradzie cały orszak podjechał do miejsca, zkąd przy drodze widać było łąkę długą a wązką. Ciągnęła się ona o kilkaset kroków dalej, a roiła się od ludzi, koni i wozów. Tak więc zjechali się z myśliwymi, których przez wczoraj w lesie ciągle słyszeli. Prócz wielu rycerzy, giermków i pachołków, z których każdy miał na sobie lekką zbroję, znajdowało się tam także kilkanaście dam na konikach. Miały one prawie wszystkie długie włócznie w rękach i napięte łuki u siodeł, a niektóre z nich także krótkie miecze u boku. Wśród dam i rycerzy wyróżniali się ubiorem i tłustemi twarzami liczni zakonnicy, w sukniach mnichów benedektyńskich uzbrojeni tak samo jak inni. Z sokołami na ręku, przejeżdżali się oni po łące, żartując i głośno się śmiejąc. Całe zgromadzenie było wielce ożywione, pachołcy bowiem zaciągali właśnie sieć pod lasem, przełaja zaś od góry ciągnąca, a złożona z kilkuset chłopów, miała w to miejsce spędzić wszystką zwierzynę.

Pod dębem rozłożystym, co w pośrodku łąki stojąc, szeroko cień rzucał, widać było kilka pozłacanych koleb i pałub, w których poważniejsze matrony podróże odbywały. Dokoła nich, na koniach roślejszych i piękniejszych niż inne, siedzieli panowie tak kosztownie ubrani, że już po tem samem można w nich było poznać najznamienitszych z całego towarzystwa. Mieli aksamitne kaftany i jedwabne płaszcze, złote pasy i ostrogi, miecze ze srebrnemi rękojeściami, młodsi zaś zamiast hełmów lub czapeczek, powkładali na głowy drogiemi kamieniami wysadzane przepaski, z pod których spływały im na ramiona pięknie trefione włosy.

W środku między nimi, widać było tego, ku któremu wszyscy się zwracali. Był to niby zakonnik, a niby człek świecki, szaty bowiem benedyktyńskie, które miał na sobie, tak były opięte i krótko skrojone, że wyglądały prędzej na strój rycerski niż na ubiór klasztorny. Na jego głowie, fantastycznie na jedno ucho nasunięty, ze strusiemi piórami co u góry powiewały, spoczywał kapelusz karmazynowy, na pięści lewej ręki, siedział mu niezwykłej piękności sokół, prawą ręką wstrzymywał wierzchowca uzdą jedwabną, na piersiach wisiał mu złoty łańcuch z krzyżem, a u kosztownego pasa miał miecz dłuższy i w bogatszej pochwie niż inni mnisi. Był to mężczyzna w sile wieku, ledwie czterdziestoletni, twarzy pociągłej i smagłej, urodziwy i poważny. W błyszczącym jego oku widać było energję, w brwiach ciemnych, krzaczastych, które często zsuwał, czuło się siłę, może nawet srogość. Dolna warga nieco naprzód wysunięta, okazywała pychę, w całej postawie malowała się pańskość, oparta na junactwie.

Był to książę opat, Hermann.

Na samym końcu łąki, na wozach, których w tem miejscu było najwięcej, siedzieli lutniści, fleciści, trębacze i inni muzykanci, a dokoła nich, w strojach dziwacznych, różnobarwnych, z dzwonkami na wszystkich czapkach, skakali sowiżrzały. Ponieważ ich obowiązkiem było panów bawić, więc polując na nowe koncepta, stroili sobie teraz żarty z dwóch linoskoków, ćwiczących się po drugiej stronie wozów w sztukach łamanych, i z jakiegoś chłopaka, mającego policzki zapadnięte i oczy błyszczące, który z ziemi sabaudzkiej zaszedł aż tu z dwiema małpeczkami. Tej zgrai kazano czekać w tem miejscu do końca łowów, poczem każdy z nich miał bawić możnych według swoich sił i zdolności.

— Jacyś podróżni nadjeżdżają — rzekł jeden z rycerzy do opata, rękę w tę stronę wyciągając, gdzie na drodze ukazał się orszak panów słowiańskich.

Opat głowę odwrócił i brwi bardziej ściągnąwszy, zaczął się wpatrywać w nieznajomych.

— Zapewne szlachta, bo dobrze zbrojni i odziani — rzekł sucho.

— Tymczasem reszta myśliwych, zauważywszy już podróżnych, zaczęła o nich między sobą głośne robić uwagi. Szczególnie uderzył ich Wiszur, tak swoją fizjognomją, jak strojem.

— To jakiś Saracen! zawołał ktoś w tłumie.

— Saraceni! Saraceni! — inni powtórzyli, i swoje konie wspiąwszy, pomknęli naprzeciw podróżnych. Ci widząc to, jakby na komendę stanęli w dwóch szeregach, przodem panowie w tyle służba. Jerzy ze Stopnicy zawołał nawet na swoich, by na wszystko byli gotowi. Łucznicy sięgnęli tedy po łuki, kopijnicy chwycili kopje pod ramię.

— Leopold, podjedź do nich, i powiedz im, że chcę z nimi pomówić — rzekł opat do najbliżej stojącego rycerza. — Przekonamy się co to za jedni i czy mają list żelazny. Prawdopodobnie jadą na Sobor.

Leopold uderzył konia ostrogą i popędził gdzie mu kazano. Tymczasem dokoła pdróżnych zebrało się już kilkanaście osób. Między niemi znajdowała się także jedna kobieta. Jej strój był na pół męski, na pół niewieści, u boku miała kord, na plecach łuk i sejdak, na koniu siedziała jak mężczyzna. Była to osoba jeszcze młoda, lecz wydawała się starszą, gdyż rysy jej twarzy były grube, prócz tego górną wargę oprószył gęsty a czarny meszek, który fizjognomję robił surową, prawie nie kobiecą. Oczy miała duże i czarne, ale że były okrągłe, więc zamiast pociągać, odtrącały. Zatrzymawszy się naprzeciw Spytka, zmierzyła go wzrokiem zuchwałym. Młody rycerz spoglądał na nią jak na zjawisko niezwykłe, acz nie całkiem mu obce, gdyż i w swojej ojczyźnie spotykał już kobiety, tak się ubierające zwłaszcza w zimie, kiedy wszyscy w kożuchach chodzą, że tylko z trudnością odróżniał je od mężczyzn.

Leopold podjechał do Krystyna z Prachaticz, którego na pierwsze wejrzenie uznał za głowę orszaku i rzekł po niemiecku:

— Książę opat pozdrawia was w swojem państwie i życzy sobie, byście mu się przedstawili.

Prócz żołnierzy Spytka, wszyscy jak tu byli, rozumieli po niemiecku. W Czechach wsie i miasta były Niemcami zalane, a w Polsce, osiedlali się oni niemniej chętnie, ponieważ tak królowie jak panowie, aby kraj pusty prędko zaludnić, pozwalali im zakładać kolonje na prawie magdeburskiem, do którego były przywiązane liczne i ważne przywileje. Ludność miejscowa utrzymując z Niemcami ciągłe stosunki mimowolnie tedy uczyła się po teutońsku, Niemcy zaś acz niechętnie, przyswajali sobie nawzajem język krajowy. Co do Spytka, ten jeszcze i dla tego umiał po niemiecku, że matka jego z Niemki sama urodzona, najczęściej tym językiem w domu rozmawiała i życzyła sobie by go umiały wszystkie jej dzieci.

Krystyn usłyszawszy wezwanie, spojrzał na swoich towarzyszy, jakby ich o radę pytał. Musiał wywnioskować, że nie chcą się sprzeciwiać, skoro rzekł do posła:

— Pokażcie nam drogę, rycerzu! — Potem obracając się, dodał głośniej: — Pachołki i wozy zostać tu i czekać, póki nie wrócimy!

Zjechali na łąkę i dwójkami ruszyli ku grupie pod dębem stojącej. Niemcy asystując im po obu bokach, robili najrozmaitsze uwagi. Szczególnie intrygował ich Wiszur, że zaś to, co o nim mówili, nie musiało być ani przyjemne ani pochlebne, o tem przekonywał sam wyraz twarzy naszego przyjaciela. Pietrasz to bladł, to czerwieniał, z podełba spoglądał i niespokojnie kłapał zębami. Znaki to były nieomylne, że albo chciał mówić, albo bić. Gdy do dęba dojeżdżali, modlił się już półgłosem, prosząc swego patrona, by się za nim wstawił do pana Boga i uzyskał dlań tyle cierpliwości, ile jej w tej ciężkiej chwili potrzebował. Na jego szczęście orszak stanął nareszcie przed opatem, dzięki czemu ci, co dotąd zeń drwili, uznali za stosowne umilknąć.

Opat głowę wciąż hardo do góry trzymając, sucho zapytał:

— Szlachta?

— Nasi ojcowie bili się zawsze w pierwszych szeregach, przyodziani w szaty karmazynowe — odpowiedział dumnie Krystyn z Prachaticz.

— Daleko jedziecie?

— Do Konstancji na Sobór.

— Cesarz wam pozwolił?

Czech zamiast na to odpowiedzieć, rozpiął kaftan na piersiach, i z torebki skórzanej, co tam wisiała, wyjął pergamin, który opatowi podał. Ten wziąwszy go, oglądnął pieczęć, poczem wręczył pismo najbliżej stojącemu mnichowi, z rozkazem, aby ten je odczytał. Opat sam nie był biegły w tej umiejętności.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

mu dobra. Zdarzają się wypadki, że rodzice, ażeby oszukać fanatyków w tejże samej wiosce, co i oni mieszkających, posyłają dzieci swe brać ślub, niby to do Częstochowy, a w rzeczywistości żenią ich w cerkwi, tylko w innej odległej parafji; zdarza się też, że proszą aby im dano ślub, lub ochrzczono dziecko w porze nocnej, sekretnie, tak, ażeby fanatycy nie dowiedzieli się o tem, bo inaczej gotowi im jeszcze i chatę podpalić. Podobnych wszakże wypadków bardzo mało i większość stawiających opór prawosławiu — chociaż czuje niedogodność wypływającą z nieokreślonego położenia swojego — po dawnemu korzysta z usług księży, poprostu bojąc się wrócić na łono porzuconej przez siebie Cerkwi. Nie brak także takich, co tak mówią: „A może też, da Bóg, że *naczalstwo* (władze rządowe) zmiłuje się nad nami i zrobi z nami jaki „skutek", że może nas jakim sposobem zmusi żyć po Bożemu, a tak, samym, z dobrej woli, przechodzić na prawosławie — wstyd, a oprócz tego nie brak u nas w wiosce takich, których by się bać należy: przejść nie dadzą spokojnie przez ulicę, zrujnują do szczętu; ale gdyby to *naczalstwo* rozkazało i zmusiło nas gwałtem, to wtedy już co innego, nie nasza byłaby w tem wola, a zatem i wina".

Wypada więc i tego, że bardziej surowe od dzisiejszych środki, nie tylko, że nie oburzą ludu, lecz przeciwnie będą mu przyjemne (!). Dość dwóch trzech przykładów surowego ukarania w drodze administracyjnej, ażeby się chłopi przekonali, że czasy bezkarności minęły, że Rząd postanowił nie pieścić się z nimi dłużej — a nastąpi w życiu nowo złączonego z prawosławiem ludu, decydujący zwrot ku lepszemu porządkowi rzeczy w kraju, porządkowi tak przez nas pożądanemu. Lecz stać się to może jedynie pod warunkiem, że skuteczne środki będą jak najrychlej zastosowane, zanim wymrze pokolenie pamiętające unję i dopóki świadkowie unji będą mogli wyjaśnić młodemu pokoleniu, wychowującemu się w katolicyzmie, że prawosławie nie jest religją nową".

„Według naszego głębokiego przekonania niezbędnemi są następujące środki dla stawienia czoła propagandzie wrogiej zarówno Rosji jak i prawosławju, a dalej dla nauczenia rozumu opornych i dla przywrócenia powagi Rządu, zachwianej w przekonaniu ludu".

„Takie gniazda szkodliwej dla panującego wyznania i państwa agitacji, jakiemi są klasztory lubelski i częstochowski, oraz te kościoły, szkodliwość których wskaże duchowieństwo prawosławne, winne być koniecznie zamknięte, bez zwracania uwagi na to, czy kraj ten podobno lub nie papieżowi i kongregacji *de propaganda fide*. Podobne bowiem instytucje korzystać mogą ze względów Rządu tylko dopóty, dopóki odpowiadają swemu przeznaczeniu; odkąd jednak z przybytków tolerowanego wyznania zamieniają się w miejsca i środki szkodliwej dla Cerkwi i państwa agitacji, Rząd nietylko ma prawo, ale nawet obowiązek uczynić je nieszkodliwemi.

„Fanatyków włościan, sprawców bezwiednego gromadnego oporu całych wiosek, przesiedlać na zawsze w głąb Rosji z ich rodzinami na stałe tam zamieszkiwanie.

„Jeżeli bowiem Niemcy nie wahali się wydalić 30 tysięcy spokojnych mieszkańców, uważając środek ten dla siebie za użyteczny, dlaczegoż my mamy bawić się w ceremonje z wyznaniem jakichś 40 dziesiątków buntowników, zgubnie oddziaływających na ludność dwóch gubernij, gdy w tem przewiduje się dobro kraju? Nie zdecydować się na podobny środek, znaczyłoby to samo, co nie mieć odwagi we własnem mieszkaniu przestawić niedogodnie ustawione sprzęty.

„Takich wreszcie, którzy z podszczuwania księży przeszkadzają obecnie, lub przez swój upór i samowolne spełnianie obrzędów u księży katolickich, i w przyszłości przeszkadzaliby Rządowi w ustaleniu porządku w kraju, skazywać nie na zapłatę od 1 do 10 rubli, ale na kary bardziej dotkliwe. Doświadczenie wskazało, że lekkie kary pieniężne przyniosły wiele szkody, a ani na włos pożytku. Przed wyjednaniem przez jenerał-gubernatora Albedyńskiego przepisu karania opornych byłych unitów zapłatą 1 do 10 rs., bez żadnego porównania mniej było tajemnych chrztów i pogrzebów, bo nie wiadomo było chłopu, jak i czem władza ukarze podobne przewinienia. Dziś, przy wiadomym rozmiarze kary, włościanie śmiało czynią przygotowania do chrztu w Częstochowie, chrzczą dzieci w najbliższych kościołach katolickich, chowają zmarłych bez udziału duchownego i przygotowują dla księży po 50 do 300 rs., jednocześnie odkładają 1 do 10 rs. kary do kasy skarbowej.

„Wobec tego nie dziwne, iż wprost do celu zmierzające środki ku wytępieniu złego, które, dzięki miejscowemu duchowieństwu katolickiemu, głęboko zapuściło korzenie pomiędzy byłymi unitami. Przyjęcia tych środków wymagają żywotne interesa Cerkwi i państwa. Gdy zaś rzecz zapadnie stanowczo, Rząd będzie miał w przywiślańskim kraju (w pobliżu fortec i sieci strategicznych dróg żelaznych) ruski, prawosławny lud, budzący zaufanie na wypadek ewentualności na naszej zachodniej granicy. Potrzeba zaś do tego bardzo niewiele: „Być u siebie w domu Rosjanami i trzymać się polityki zasadniczych interesów Rosji."

Bismark przeciw Polakom.

Wspominaliśmy we wczorajszym numerze naszego pisma artykuł ks. Bismarka, który umieściła *Magdeb. Ztg.*, opiewa w streszczeniu: „Uwolnienie Polaków zasądzonych za zdradę kraju jest jedną ze zdobyczy walk marcowych w Berlinie. Wkrótce wrzucano okupili Berlińczycy wolność Polaków i wprowadzili ich w tryumfie do miasta. Wywdzięczając się za to, stanęli później ci uwolnieni na czele band, mordujących kobiety i dzieci niemieckich mieszkańców prowincji pruskiej! Znowu więc niemiecki entuzjazm wyciągał na własną szkodę gorące kasztany z ognia. Rozumiałbym raczej, gdyby się niemiecka siła i niemiecka jedność była objawiła w oderwaniu Alzacji od Francji i wywieszeniu sztandaru niemieckiego na tumie w Strasburgu. Ale jest to czemś więcej jak niemiecka dobroduszność, gdy się z rycerskością bohaterów romansu przyczyniło by odebrać niemieckim państwom to, co oręż niemiecki w ciągu wieków wywalczył w Polsce i we Włoszech. Chce się to darować dla jakiejś teorji, która nas z takiem samem prawem doprowadzić może do utworzenia z narodowości wschodnich okręgu Styrji i Ilirji państwa słowiańskiego, oddania włoskiego Tyrolu Wenecjanom lub wreszcie utworzenia z Czech i Morawy osobnego państwa czeskiego niezawisłego od Niemiec.

Rozwój żywiołu polskiego w Poznańskiem nie może mieć innego celu, jak przygotowanie osobnego niezawisłego państwa polskiego. Można przywrócić Polskę do dawnych granic z r. 1772, można jej oddać całe Poznańskie i Prusy zachodnie, ale wówczas przeciętoby najważniejsze spójnie łączące Prusy, wówczas wydanoby miljony Niemców samowoli Polaków dla pozyskania aljanta, któryby chytrze czekał każdego kłopotu Niemiec, by odebrać Prusy wschodnie, Szlązk i Pomorze. Z drugiej znów strony, możnaby wprawdzie przywrócić Polskę w mniejszych granicach, oddając jej np. czysto polską część Księztwa Poznańskiego. Ale wówczas tylko ten, który Polaków nie zna, wątpić może o tem, że będą naszymi najzaciętszymi wrogami, dopóki nie będą w posiadaniu ujścia Wisły i każdej polskiej wsi Pomorza, Prus wschodnich i zachodnich. Trudno więc pojąć, jak się może Niemiec dla jakiegoś współczucia i niepraktycznej teorji zapalić do tego stopnia, by stworzyć w najbliższem sąsiedztwie nieubłaganego wroga, który wojnami zewnętrznemi zechce odwrócić uwagę od niepokojów wewnętrznych, który każde zawikłanie na zachodzie naszego państwa dla siebie zechce wyzyskać i który dla nas daleko będzie niebezpieczniejszy, aniżeli car rosyjski, który zadowolony jest, gdy utrzymać może swój kolos i bardzo nie mądrze by postąpił, gdyby chciał powiększyć i tak już znaczne rewolucyjne żywioły swego kraju zdobyciem terytorjów niemieckich. Potrzebujemy obrony przeciw Rosji, ale nie przez Polaków; jesteśmy sobie sami dostateczną obroną."

Intronizacja pierwszego władyki stanisławowskiego.

Ze Stanisławowa otrzymaliśmy następujący wiersz na powitanie pierwszego ruskiego biskupa stanisławowskiego, najprzewielebniejszego księdza dr. Pełesza Juljana, którego intronizacja odbędzie się jutro:

Cześć Ci Władyko, apostole zgody,
Świętej miłości, nadziei i wiary!
Dziś hołd Ci niosą dwa bratnie narody,
Które połączył sojusz dziejów stary;
Dziś Ruś, Twa macierz święta się raduje,
I ziemia Lecha żywą radość czuje.
Bo oto zasiadł na Władyków tronie
Mąż wielkiej wiary, pełen ducha mocy,
Co znak zbawienia w biskupiej koronie
Ma rozpromienić śród niewiary nocy,
Zimnych miłością natchnąć i zapalić,
Słabych na kotwi nadziei ocalić.
Trudne zadanie, o trudne nad siły,
Walczyć z niewiary hydrą i przesądem,
Co broń ma z piekła i wtrąca w mogiły
Ludzi, zabiwszy ich moralnym trądem;
Walczyć z niezgodą i miłości wstrętem
I ze zwątpienia uczuciem nieświętem.
Lecz Pan, co góry zrównywa i burze
Morskie uśmierza, co na apostoły
Spuścił ogniste języki we chmurze:
Ten Pan miecz da Ci, którym złe anioły
Wichrzące zgromisz, da Ci usta dzielne,
Byś głosił prawdy Boże nieśmiertelne.
Święć tryumf Rusi i Rewery grodzie!
Bo dziś wprowadzasz w świątyni podwoje
Władykę swego, co pierwszy w narodzie
Ma tron w twych murach i stolicę swoję.
Witaj nam witaj miły Gospodzinie,
Niech sława Bogu po wszechświecie słynie!
Gród nasz Was przyjmie słowiańskim zwyczajem
Solą z Wieliczki i chlebem z Pokucia;
Nadto Wam serca synowskie oddajem
Ojcze — Władyko, co z pełni uczucia
Wołają: „Władaj dla dobra kościoła
I właści swojej dłonią a ostoła."

* * *

P. Parylak.

Wjazd dr. Juljana Pełesza, do rezydencji biskupiej i uroczysty akt intronizacji, odbędą się według następującego porządku:

Jutro t. j. w sobotę, dnia 9 b. m. o godzinie 9. rano, na stacji kolejowej w Haliczu, powitają władykę: deputacje duchowieństwa i ludu; marszałek stanisławowskiej Rady powiatowej i tamtejszy c. k. starosta.

W Stanisławowie, przy pierwszej bramie tryumfalnej, w ulicy Tyśmienickiej, oczekiwać będą księcia Kościoła procesje cerkiewne z Stanisławowa i wsi okolicznych, z duchowieństwem na czele; na dworcu zaś kolejowym powitają go: deputacje duchowieństwa i ludu z dziekanami i burmistrzem m. Stanisławowa na czele.

Z dworca kolejowego wyruszy orszak, z burmistrzem na czele, ulicą Zabłotowską i zatrzyma się przy pierwszej bramie tryumfalnej, gdzie nastąpi powitanie ze strony duchowieństwa i mieszczan; tu podadzą władyce chleb i sól.

Ztąd wyruszy pochód do cerkwi katedralnej, gdzie odbędą się właściwe uroczystości kościelne; po ukończeniu takowych, wyruszy biskup z procesją do kościoła łacińskiego, a następnie ormiańskiego, gdzie odmówi krótką modlitwę.

Z kościoła ormiańskiego uda się Rynkiem, po pod katedrę ulicą Brukowaną do swojej rezydencji.

Tu odbędzie się poświęcenie domu, poczem ks. biskup, z balkonu udzieli wiernym błogosłowieństwa.

Po krótkim wypoczynku, przyjmować będzie pierwszy władyka stanisławowski, o godzinie 1. z południa reprezentantów duchowieństwa ruskiego, łacińskiego i ormiańskiego, wojskowość, c. k. urzędników, profesorów szkół, reprezentantów władz autonomicznych, miejscowych i powiatowych, deputacje ludowe i rozmaite towarzystwa.

Wieczorem, o godzinie 4. wyjedzie ks. biskup do statuy św. Jana, na powitanie ks. metropolity lwowskiego. Zbiorą się tam także procesje, które odprowadzą metropolitę do katedry a ztamtąd do rezydencji biskupiej.

Nazajutrz, dnia 10. bm., o godzinie wpół do 8. rano wysłucha ks. biskup w swojej domowej kaplicy mszy św., a o godzinie wpół do 9. uda się z procesją do katedry, gdzie rozpocznie się właściwa uroczystość instalacyjna.

W ciągu tej uroczystości kościelnej zostanie odczytany cesarski dekret nominacyjny i dwie bulle Ojca św.: a mianowicie bulla *Provisionis* i do duchowieństwa; odczytany zostanie także list metropolity, poświadczający, że ks. Juljan jest konsekrowany na biskupa. Bulla do kapituły zostanie ogłoszoną dopiero po jej nominacji i ukonstytuowaniu się.

Następnie złoży władyka Juljan przysięgę według formy przepisanej w bulli: „*Cum Nos hodie Ecclesiae Stanislaopolitanae*".

Po skończonej liturgji, w ciągu której zostanie odczytany list pasterski do wiernych nowej dyecezji, zostanie także odczytane *breve* papieskie upoważniające nowego biskupa do udzielania błogosławieństwa pasterskiego z pełnym odpustem dla wiernych, którzy w dniu uroczystości instalacyjnej przystąpią do św. Sakramentów.

Po odczytaniu tego *breve*, udzieli władyka błogosławieństwa apostolskiego. Przy końcu tych uroczystości zostanie odśpiewany hymn ludowy.

KRONIKA.

Lwów dnia 8. stycznia.

Wiadomości osobiste. P. Adam Bobilewicz, rodem z Krakowa, otrzymał na Uniwersytecie Jagiell. stopień dr. praw. — Prezes gabinetu hr. Taaffe opuścił dnia 4. bm. po raz pierwszy po dłuższej chorobie swoje apartamenta i składał liczne wizyty.

Nekrologja. O. Adolf Kamieński, były superjor OO. Jezuitów we Lwowie, zmarł po krótkiej słabości zeszłej nocy w Starej wsi. Zmarły miał lat 60. — Florjan Sternstein Helcel zmarł dnia 6. bm. w Mianocicach w Królestwie Polskiem.

Kalendarz Sobota (9.): Marcjanny — Władymira. Wschód słońca o godz. 7. min. 57, zachód o godz. 4. min. 19.

Kalendarzyk myśliwski. W styczniu wolno polować na kozły, zające, lisy, jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty i kuropatwy, dropie i pardwy i na ptactwo wodne i błotne.

W Banku kredytowym i zastawniczym stosunki coraz gorsze. Dyrektor p. Gamrat od kilku dni jest nieobecny, a urzędnicy zakładu nie wiedzą, gdzie się obraca. Władze dotychczas jeszcze nie interweniowały. Zapewne zaskoczone będą niespodzianie wypadkami...

Sprawozdanie lwowskiej komisji Towarzystwa Opieki Weteranów z roku 1831 za miesiąc grudzień 1885 r.:

Datki nadesłali: Emil Brajer rocznie 25 złr., Jerzy Seweryn Dunin Borkowski rocznie 20, Jan Komarnicki rocznie 10, K. Sobota rocznie 5, Rozwadowski półrocznie 5, panny Kunaszowskie Emilja i Ludwina 40, Włodz. hr. Russocki 30, Strawińscy 20, Władysław ks. Sapieha 15, Zygmunt Dembowski, Stanisław hr. Badeni, Mieczysław hr. Borkowski i Zygmunt Richtman po 10, Felicja Serwatowska 5, Schimser 5, Józef Słotwiński za sprzedane książki 9, Drexler 3, Darowski 1, urzędnicy departamentu VII Magistratu 6·04, połowa dochodu z wieczorka urządzonego w pensjonacie pani Poh we Lwowie 50, Antoni Gross dochód z wieczorka w Zaleszczykach 88, Trzaskowski zebrane przez siebie, pp. Arwaja, Szoldrę, Kasyno polskie 39·48 i 2 liry — razem 40·44, Aleksander Stesłowicz zebrane w Żydaczowie 8, przez delegata dra Krzyżanowskiego w Buczaczu: Aleksander Cywiński 25, Piotr Janiszewski 2, przez Administrację *Dziennika Polskiego*: 65 złr. 28 ct., 93 złr. 48 cnt. i 7 złr. — razem 165 złr. 76 ct., przez Administrację *Gazety Narodowej* 33·33, 1 i 10 złr. — razem 53 złr. 33 cnt., ogółem wpłynęło 671 złr. 57 cnt.

W miesiącu grudniu rozdano 36 weteranom zapomogi stałe i świąteczne w kwocie 618 złr., zaś 22 weteranom zapomogi jednorazowe w kwocie 320 złr., koszta pogrzebu dodatkowo do wykazanych w listopadzie 13 złr.

Dr. Bernard Goldman,
skarbnik.

J. I. Kraszewskiemu zdarzył się według listu, który odbieramy z San Remo, w dniu 2. bm. bardzo przykry wypadek. Gdy bowiem z polecenia lekarza jechał powozem z przyjacielem swym p. N., spłoszyły się konie, a Kraszewski wypadł i potłukł się w głowę i kolano. Lekarze zapewniają, że wypadek ten nie sprowadzi złych następstw.

Z powodu cholery w Tryeście wydał Magistrat następujące obwieszczenie:

Z powodu sprawdzenia ponownych przypadków cholery w Tryeście, poleciło wys. Ministerstwo spraw wewn. telegramem z dnia 25. grudnia zr., aby o każdym przybyciu podróżnych z obwodu tryesteńskiego czy to do domów zajezdnych (hoteli), czy do mieszkań prywatnych, donoszono Zwierzchności gminy w celu wykonania rewizji lekarskiej przybywających i przeprowadzenie desinfekcji przedmiotów zanieczyszczonych kałem lub wymiocinami, a względnie w celu odosobnienia (izolowania) i leczenia podejrzanych o cholerę lub niewątpliwie na cholerę zapadłych. Wzywa się tedy nietylko właścicieli domów zajezdnych, lecz oraz i osoby prywatne pod zagrożeniem skutków §. 393 u. k. do zawiadomienia natychmiastowego Magistratu, względnie eksponowanych jego komisarjatów o przybyciu każdego podróżnego tak z obwodu Tryesteńskiego, jak i z Włoch.

Egzamina z leśnictwa. W listopadzie i grudniu zr. odbyły się w ck. Namiestnictwie we Lwowie państwowe egzamina z leśnictwa, według postanowień rozporządzenia ministerjalnego z 16go stycznia 1850 r. Dz. p. p. Nr. 63. Z przypuszczonych kandydatów złożyło sześć wyższy egzamin dla samoistnych gospodarzy. Za bardzo uzdolnionego został uznanym Emil Tadeusz Borzęcki z Mikołajowa, zaś za uzdolnionych: Adolf Leski z Łopatyna, Stanisław Kowalski z Romanowa, Henryk Brodziński z Siedlisk, Michał Jaworowski z Ludwikówki i Rudolf Kessolring z Romanowa. Niższy egzamin dla nadzorców i technicznych pomocników złożyło 39 kandydatów.

Statystyka policyjna za rok 1885. Lwowska policja aresztowała w 1885 roku 11015 osób i to: za obrazę majestatu 8, rabunek 15, zabójstwo 1, morderstwo 3, dzieciobójstwo 3, zgwałcenie 4, podpalenie 2, świętokradztwo 2, spędzenie płodu 2, kradzież 1900, oszustwo 92, sprzeniewierzenie 78, usiłowane samobójstwo 1, podrzucenie dziecka 4, propagandę socjalistyczną 1, obrazę straży 136, żebranie 485, dręczenie zwierząt 81, przekroczenia regulaminu dla dorożkarzy 683, dla sług 151, dla prostytutek 301, niedozwolone noszenie broni 3, włóczęgostwo 2337, zbiegnięcie z szupasu 1, burdy 789, niebezpieczne groźby 8, uszkodzenie ciała 200, uszkodzenie złośliwe cudzej własności 64, gry hazardowe 24, przekroczenia przepisów względem bezpieczeństwa życia 4, nieprzyzwoite zachowanie się w urzędzie 1, dezercję 17, gwałt publiczny 13, opilstwo 1124, dwóżeństwo 1, nieostrożną jazdę 20, stręczenie do nierządu 41, przybranie sobie fałszywego nazwiska 1, maltretowanie swego dziecka 1, uszkodzenie publicznych plantów 2, przekroczenia szynkarskie 2, zbiegnięcie z więzienia 3, przekroczenie przepisów święcenia niedzieli 1, niezameldowanie lokatora 1, przekroczenia przeciw obyczajności 1, za fałszywe świadczenie 1, umysłowo chorych 1, za porozumiewanie się z więźniami 2, publiczne zgorszenie 6, przekroczenia przeciw cos. rozp. z 1854 roku 6, ze Sądów odebrano po odbyciu kary 2387. Z tychże odstawiono do Sądu kraj. karn. 584, do Sądu pow. karn. 3040, do Magistratu 1295 do wyszupasowania, a 243 do zbadania przynależności i do robót przymusowych. Do głównego szpitala oddano chorych aresztantów 264, do władz wojskowych za dezercję 23, do Starostwa jako popisowych 3, policyjnie ukarano 1654, policyjnie traktowano za pomniejsze przewinienia 3909.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 7. stycznia. Skradziono niebieskie pudełko z 2 złotemi pierścionkami, jeden z turkusikiem, drugi z granatkami, z złotą broszką i kulczykiem z kieszeni w kościele OO. Jezuitów, zabitą sarnę wart. 7 zł. z wystawy sklepu pod l. 15 przy ul. Kar. Ludw., 5 srebrnych łyżek, 2 srebrne łyżeczki znacz. J. D. H. i chusteczkę białą znacz. L. B. — Zgubiono 2 noty po 5 zł., 5 planów z gruntu pod l. 44 ul. Cmentarna, srebrny zegarek wart. 14 zł. i złoty wisiorek wart. 8 zł. — Zgubiono 6 sznurków korali.

Kraków 7go stycznia. Dr. med. Leon Kopff, uchwałą ck. Trybunału mianowany został lekarzem sądowym.

Przemyśl 5. stycznia. Dziś rano o godzinie 5. powstał pożar w domu, położonym przy ulicy Kolejowej, zajętym na magazyn kolei Łupkowskiej, mianowicie mieści się tam oliwa, nafta, kłaki itp., Ogień powstał przez nieostrożność służby kolejowej i szerzył się z powodu materjałów palnych nadzwyczaj gwałtownie, pomimo to ugasiła go straż ogniowa ochotnicza i miejska bardzo szybko, jakkolwiek z wielkiem wysileniem.

Bielany 7. stycznia. Jubileusz 40-letniej pełnej zasług pracy w zawodzie nauczycielskim, a zarazem 40-letniego pożycia małżeńskiego ze swą towarzyszką życia, obchodził w dniu dzisiejszym p. Mateusz Bielecki, nauczyciel w Bielanach.

Czerniowce 7. stycznia. Wczoraj, 6. bm., o godzinie 5. po południu, został podpisany w lokalu Czytelni polskiej kontrakt kupna dla Towarzystwa domu l. 514, przy ulicy Wydziału krajowego w Czerniowcach, będącego dotychczas własnością rodziny Kornów. Dom ten ugodzono za kw. 10.000 złr., z których 6.063 złr. 44 ct. wypłacono gotówką, reszta zaś pozostała na hipotece, jako wierzytelność buk. Kasy oszczędności.

Ponieważ realność pp. Kornów nie posiada dostatecznego ogrodu, przeto równocześnie zawarto punktacje z p. Smerekowskim o kupno części jego realności, przytykającej do nabytego domu, za umówioną cenę 2.500 złr. Formalny kontrakt, co do tej realności będzie zawartym po usunięciu prawnych przeszkód.

Kontrakt kupna podpisali imieniem Towarzystwa: pp. prezes dr. Dylewski, sekretarz Kołakowski i członek Dyrekcji Geleczyński — ze strony zaś sprzedających: pp. radca dr. Wiktor Korn i Henryk Korn. Przy podpisaniu obecnym był notarjusz p. A. Morgenbesser. (*Gaz. Pol.*)

(X) **Niżankowice** 4. stycznia. Klęski pożarowe, nawidzające rok rocznie nasze biedne miasteczko, skłoniły mieszkańców tutejszych do zawiązania Towarzystwa ochotniczej straży ogniowej, która poświęcając swój trud i zdrowie dla ratunku cudzego mienia skuteczną rozwinęła działalność. Z Nowym Rokiem rozpoczęła straż nasza szósty rok swego istnienia.

Dziwić się zaiste należy, dlaczego instytucja ta, w obec istotnego rozwoju swego i postępu, tak mało znajduje poparcia u okolicznych obywateli. Za granicą łożą na podobne instytucje tysiące — my nie żądamy podobnych ofiar — lecz niechby każdy chociaż najmniejszy ale stały ofiarował datek, to niezawodnie przyczyniłby się do rozwoju i podźwignienia tej tak ważnej dla kraju instytucji.

Wśród nader przykrych stosunków finansowych rozwija się straż nasza dość pomyślnie. Z końcem roku 1884 liczył korpus strażacki 19 członków czynnych i był czynnym w 14-stu wypadkach. Majątek straży wynosił 530 zł. 45 ct. Z końcem zaś roku 1885 straż nasza liczyła 63 członków, a z tych 22 towarzyszy i 41 członków wspierających. W zeszłym roku zatrudnił korpus strażacki 311 ludzi w 26-ciu wypadkach. Majątek straży w rekwizytach i przyborach wynosił z końcem grudnia 870 zł. 28 ct.

Stowarzyszenie utrzymuje obecnie dwa czasopisma — jedno polskie i jedno niemieckie — a jak się dowiadujemy, zamówiło już za własne pieniądze dwa beczkowozy i zbiera fundusze na zakupno własnej sikawki większych rozmiarów.

Wiedeń 7. stycznia. U hr. Kalnokyego odbyła się wczoraj uczta, na którą zaproszeni zostali: Taaffe, Dunajewski, Pino, Tisza, Szapary, Szecsenyi i wszyscy referenci, biorący udział w rokowaniach w sprawie ugody węgierskiej.

Doniesienie o popełnieniu malwersacji w urzędzie menniczym, zostało zaprzeczone.

Sprawa karabinów repetjerowych weszła już — jak pisze *Pester Lloyd* — w stadjum rokujące ostateczne jej załatwienie. Model karabinu, skonstruowany przez starszego inżyniera kolei Północnej cesarza Ferdynanda, p. Mannlichera, ma wszelkie widoki, iż zostanie przyjętym dla uzbrojenia armji i obrony krajowej. Ponieważ w kołach decydujących, z łatwo zrozumiałych powodów, zachowują w jak największej tajemnicy szczegóły konstrukcji tego nowego i — jak zapewniają — niedoścignionego systemu karabinowego, przeto zmuszeni jesteśmy ograniczyć się na zanotowaniu samego faktu, a wstrzymać się od podawania wszelkich szczegółów. Koszta pojedynczego karabinu, wraz z odpowiednim zapasem amunicji, obliczono podobno na 50 złr. Rozumie się samo przez się, iż przeprowadzenie uzbrojenia nową bronią zostanie rozłożone na szereg lat; najpierw zostały w nią zaopatrzone bataljony strzelców.

Karnawał tegoroczny. Od czasu zaprowadzenia kalendarza gregorjańskiego, równie długi karnawał, jak tegoroczny, obchodzono tylko w latach 1666 i 1734, po roku zaś bieżącym powtórzy się on dopiero w latach 1943, 2038, 2190, 2258, 2326 i t. d.

Rekruci w Austrji, odstawiani co roku w liczbie 93.000 pod chorągwie, mają być poddawani ponownemu szczepieniu ospy.

Korespondencje od Redakcji. Panu R. w H... Z pismem tem polemizować nie będziemy. — Tłumaczom z języka francuskiego: Inserat poszukujący tłumacza, nie pochodził od redakcji, lecz od osoby prywatnej, którą o wszystkich ofertach zawiadomiliśmy.

Zmarli w roku 1885.

(Dokończenie.)

We wrześniu: Juljan Dunin, major wojsk polskich z r. 1831. — Mikołaj Samarin, znakomity aktor rosyjski. — Tomasz Racewicz, weteran z r. 1831. — Fabjan Tymolski, znakomity kompozytor tańców karnawałowych. — Grzegorz Antoni Klupp, założyciel i wydawca *Gazety Chicagoskiej*. — Dr. Józef Kalisz, znakomity mozaista. — Canon recte Straszyrybka, artysta-malarz. — Zygmunt Sokołowski, utalentowany artysta-malarz. — Karol Żmigrodzki, weteran z r. 1831. — Herman Altenberg, właściciel księgarni. — Hr. Zygmunt Sumiński, współredaktor *Wieku* i współpracownik *Niwy*. — Walerjan Bogorja Podlewski, człon. Wydziału krajowego, prezes Towarzystwa Weteranów z roku 1831. — Kamila Ruziczka-Ostoic, orjentalistka. — Ks. Stanisław Jamiołkowski, współpracownik *Encyklopedji kościelnej* i *Przeglądu katolickiego*.

W październiku: Karol Groman, współwłaściciel *Kurjera Lwowskiego*. — Mieczysław Preszel, żołnierz z roku 1831. — Hieronim Kunaszowski, oficer wojsk polskich z roku 1831. — Ignacy Błażejowski, weteran z r. 1831. — Michał Smoleński, żołnierz z r. 1831. — Ks. Roch Ratuszny, ostatni prowincjał zakonu Dominikanów w Warszawie. — Faustyn Świderski, literat. — Marja Bartus, poetka. — Stanisław Kruszewski, żołnierz z roku 1831. — Antoni Zaleski, literat. — Klemens Kantecki, konserwator poznańskiego Towarzystwa przyjaciół nauk. — Włodzimierz Podlewski, autor prac literackich. — Bolesław Korsak Laskowski, żołnierz z r. 1831.

W listopadzie: Mikołaj Ustjanowicz, poeta ruski. — Kazimierz Asnyk, ojciec poety, porucznik strzelców z r. 1831. — Dr. Józef Rawicz Jaszczurowski, weteran z r. 1831. — Ign. Stalczyński, napoleończyk i podoficer wojsk polskich z r. 1831. — Lucjan Paprocki, artysta i dziennikarz. — Jerzy Bułharyn, pułkownik wojsk polskich z r. 1831. — Z Zielińskich Nałęczowa, córka autora „Kirgiza". — Franciszek Kotek, współredaktor *Pokroku*. — Dr. Jerzy Czarda, docent medycyny przy Wszechnicy praskiej. — Ks. Odescalchi, naczelnik rodu, książę rzymski i syrmijski, ożeniony z Zofją hr. Branicką. — Leon Ulrych, publicysta, tłumacz Szekspira i weteran z r. 1831. — Feliks Lipski, weteran z roku 1831. — Aleksandra z Przepałkowskich Niniewska, była w r. 1831 jedną z najofiarniej się odznaczających osobistości w lazaretach warszawskich. — Kasper Celiński, żołnierz napoleoński. — Leon Sas Kulczycki, legjonista z r. 1848 i 1849 jakoteż żołnierz z roku 1863. — Antoni Wołłowicz, znakomity prawnik. — Wincenta Limanowska, żona socjologa, znana z licznych przekładów powieści francusk. — Napoleon Jędrzejowski, weteran z roku 1831. — Kardynał Panebianco. — Aleksander Szukiewicz, były redaktor *Czasu*. — Ks. Wawrzyniec Gwiazdoń, administrator dyecezji tarnowskiej. — Wilhelm Alt, prezydent Izby handlowej w Czerniowcach. — Alfons XII król hiszpański.

W Grudniu: Ignacy Świętochowski, weteran z r. 1831. — Konstanty Tabęcki, oficer polski z r. 1831, kawal. krzyża „Virtuti militari". — Don Giovianni Verita, kapitan włoski, który w r. 1849 ocalił życie Garibaldemu. — Emilja z Pancerów Ehrenbergowa, literatka. — Joanna z Kaczkowskich Tolkmit, wdowa po śp. Danielu Tolkmit, kapitanie kwatermistrzostwa wojsk polskich z roku 1831. — Kazimierz Krzyżanowski, żołnierz z roku 1863. — Vanderbilt, słynny krezus amerykański. — Nurredin Effendi, trzeci brat sułtana. — Jan Marceli Gramski, profesor wyszej szkoły realnej. — Kajetan Jaśkiewicz, mieszczanin lwowski. — Fmp. br. Willecz. — Stanisław Świerczkowski, weteran z r. 1831. — Antoni Koszutski, żołnierz z roku 1848. — Ludwik Nohl, znakomity krytyk i muzyk. — Hipolit z Kopaszyna Sikorski, porucznik pułku krakusów ks. Józefa Poniatowskiego. — Karol br. Gagern, pułkownik meksykański i współpracownik *Wien. Allg. Ztg.* — Artur Bartels, poeta-muzyk. — Dr. Juljusz Glaser, b. minister sprawiedliwości. — Jan Stanisław Mańkowski, emerytowany profesor m. seminarjum. — Ignacy Schaitter, zasłużony obywatel miasta Rzeszowa. — Kazimierz hr. Dzieduszycki, żołnierz polski z roku 1831. — Mikołaj Wisłocki, podróżnik i archeolog. — Józef Korybut ks. Woroniecki, b. żołnierz wojsk polskich. — Hr. Goertz, prezyd. pierwszej Izby poselskiej.

Karnawał.

Powszechne dziś narzekania na „ciężkie czasy." „Ciężkie czasy!" Wykrzykuje podstarzały właściciel dóbr ziemskich odłużonych tylko do ³/₄ wartości, który kartofle sprzedał na 5 lat naprzód, zboże starym szlacheckim zwyczajem pozbywa na pniu a z trzema córkami i żoną wlecze się na karnawał do miasta. „Ciężkie czasy!" mruczy żółciowy biurokrata, który po trzydziestopięcioletniej służbie dosłużył się 3000 złr. pensji, pewnej niewymownej przypadłości, defektu w wątrobie i 5 mniej nadobnych cór na wydaniu. „Ciężkie czasy!" burczy majster kunsztu szewskiego, zajmujący się przy tem gorliwie „szerszą" i „węższą" polityką i wali na naradę o przyszłych wyborach do Rady miejskiej pod gościnną wiechę Naftuły Topfera. „Schwere Zeiten" zadecydowała w końcu pewna Rada nadzorcza i nie wypłaciła zwykłego świątecznego „Fischgeldu" swoim białym murzynom.

„Ciężkie czasy" — oto wykrzyknik z jakim się spotkasz o każdej godzinie i na każdem miejscu w prastarej Lwa stolicy.

Jakby na przekór owym „ciężkim czasom" karnawał w roku bieżącym trwać ma według nieomylnych obrachowań kalendarza okrągłych 9 tygodni, czyli 63 dni i nocy jak uciął.

Papierowe maski na odrzwiach żydowskich kramików, rozliczne anonsy o pączkach wypiekanych Bóg wie z czego, gdyż ofiarują je po niemożliwie nizkich cenach, pysznie przebrane lalki na wystawach sklepów bławatnych, na które pożądliwem okiem spoglądają rozmaite żywe lalki i laleczki, oto oznaki karnawału za naszych „ciężkich czasów".

Obraz ten ożywia znaczny ruch fiakrów, wożących ostro, po kawalersku członków rozmaitych komitetów. Panowie ci wyfryzowani, w chapeau claqu'ach rozmaitego wieku i formy (chapeauclaki stanowią tę część ubrania balowego, na które jakoś każdy przeciętny „pan" najmniej zwraca uwagi, ztąd też zda się pochodzą częste zamiany claq'uów zwłaszcza starych na nowe) mają miny niesłychanie ważne, zafrasowane. Ambasadorowie rozstrzygający losy państw Bałkańskich na konferencji stambulskiej mają iście trzpiotowate maniery w obec tych myślicieli... balowych.

Zatrzymują się przed cukiernią, wysiadają (n. b. fiakier czeka na koszt komitetu.) Przy koniaku z pasztecikiem toczy się ważna dyskusja nad tem, czy p. A p. B., czy też p. B. p. A. odkradł pomysł nowej figury w kotyljonie, czy porządki tańców należy sprowadzić z Wiednia czy z Paryża? (introligatorów miejscowych nie uwzględnia się z zasady,) czy wodewilistkę X. należy umieścić na czarnej liście „komitetu, lub nie" i t. d. Sympatje i antypatje osobiste dodają żaru rozprawom.

Dyskusja ożywia się, młodociane głosy przechodzą w dyskant i przeciwne obozy rozchodzą się, żywiąc w swych sercach zamiary czarnej zemsty na przyszłość... Czasem przychodzi przy tej sposobności do pojedynku. Lolo utnie Fryciowi kawał pazurka u dzielnej jego prawicy i basta, „honorowi st ło się zadość!“... Ach ten bal! zwłaszcza ten pierwszy bal! ileż magicznego czaru ma to słówko dla podlotka, który pierwszy raz wchodzi na salę w sukni z ogonem, dla gołowąsego słuchacza pierwszego roku praw i administracji, który poraz pierwszy w nowiutkim fraku i lakierkach ma złożyć egzamin z nabytych mozolnie wiadomości choreograficznych?

Sala balowa zda się im Edenem, muzyka p. Falla chórem Serafinów, a „Fortanzer“ niedoścignionym ideałem.

Zważmyż z kolei i odwrotną stronę medalu: Tłok nie do przebycia na sali, dusząca atmosfera świateł gazowych i perfum, przepełniona kurzem z pudru i zwykłego prochu z posadzki, okropne jadło i kwaśne wino w bufecie — oto relacja z balów lwowskich, jaką znalazłem w pamiętnikach pewnego młodego, wiele obiecującego pozytywisty.

Reporter od „kroniki“ wietrząc mozolnie w kanikule nowiny, staje się w karnawale osobistością nader ważna, kto wie, czy nie najważniejszą wśród całej rzeszy dziennikarskiej, wszak od niego zależy reklama dla pikniku, wszak on umieszcza owe krótkie, a jednak pełne znaczenia notatki, jak np.:

„U państwa dyrektorstwa Margulesów odbył „się onegdaj wieczorek z tańcami. Zabawa pod-„sycona staropolską gościnnością obojga gospo-„darstwa, przeciągnęła się do białego rana. Tań-„ce prowadzili z prawdziwym wdziękiem i elegan-„cją pp. dr. Tiger i Katz. Z obecnych zauważy-„liśmy: pp. Ich ów, Schaffów, Wolfów, Dachsów, „Affów wraz z rodzinami. Oczekiwany dr. Lachs „z Brodów, nie przybył dla ważnych powodów.“

Słowem dla reportera jest karnawał żniwem, a dziennik dla obojętnego czytelnika jałową w wiadomoś i Saharą. Na rogach ulic olbrzymie, po okna pierwszego piętra sięgające afisze zapowiadają redutę w salach teatralnych hr. Skarbka.

Program nader obfity i zachęcający: „Dwór Eleonory“, pantomina w dziesięciu obrazach a stu poruszeniach, „Szarada“ nagroda królowej etc. etc. Wchodzisz pełen różowych nadzie, o wyśmienitej zabawie i zastajesz... damę podobną z postaci do kufy piwa okocimskiego, przebraną w brudny kostjum z „Książątka“, żyda (ten musi być wszędzie), krakowiaka i kilku smutnych bo głodnych debarderów. Prócz tego snuje się po sali para tajemniczych postaci, otulonych w czarne domina. Postacie te milczą jak zaklęte.

Dowcip redutowy ogranicza się na sakramentalnem „Znam cię masiu“ i na tem koniec.

Weselszą jest już reduta w „Gwieździe“, należy się tylko odpowiednio zachować, gdyż komitetowi w razie potrzeby posiadają sporą dozę energji—a okna sali, lubo w parterze położone, są dość wysoko nad chodnikiem.

. . . .

Gdy noc zapadnie, gdy ucichy się turkot fiakrów rozwożących gości na bale, wieczorki, pikniki, dzielna nasza straż bezpieczeństwa czuwa z prawdziwem zaparciem i poświęceniem nad „zamoczonymi“ rozbitkami.

Pół-biedy jeszcze, gdy kupka podochoconych facetów w powrocie z wieczorku i po małej stacyjce odbytej w „piekiełku,“ wywrzaskując nieludzkiemi głosy walca z „Gasparone,“ zabawia się dzwonieniem do wszystkich bram, około których przechodzi, lub w inny podobnie niewinny sposób. O wiele więcej kłopotu mają nasze organa z indywiduami roszalałemi zabawą i trunkiem na „Szwenderze“ lub „pod Sroką.“ Ileż tu potrzeba taktu i anielskiej cierpliwości ze strony ck. organów bezpieczeństwa, by rozmarzonego obywatela Cislitawji ująć w należne karby porządku publicznego, bez naruszenia jego poręczonego konstytucją „habeas corpus.“

Rankiem oddziały zastawnicze Banków miejscowych i inspekcja ck. Dyrekcji policji, mają zazwyczaj bardzo wiele czynności, natomiast niektóre instytucje finansowe, a zwłaszcza autonomiczne, rozpoczynają czynności urzędowe dopiero około godziny dwunastej z południa. Tak się odbywa karnawał w naszych „ciężkich czasach“ we Lwowie.

Dawniej bawiono się, jak zapewniają starzy, lepiej, a bez porównania tańszym kosztem. Mimo że kontrakty od roku 1808 przeniesiono na maj, zjeżdżało obywatelstwo galicyjskie tłumnie do Lwowa na karnawał. Przy odgłosie popularnych w swym czasie kompozycyj karnawałowych Bachnego, Müllera, Danka, tańczyła śmietanka towarzystwa na balach u arcyksięcia jeneralnego gubernatora, u smutnej pamięci prezydenta Rządu Kriega, na wieczorkach urządzanych przez Towarzystwo dam dobroczynności.

Swobodniej i bez urzędowej etykiety hasało towarzystwo „z miasta“ na balach towarzystwa muzycznego w sali redutowej starego teatru, mieszczanie „u“ balach Towarzyskich“ w sali Strzelnicy.

A reduty? Cóż to za odskok od redut dzisiejszych.

Dwanaście redut w ciągu karnawału, urządzanych przez Dyrekcję teatru niemieckiego, która miała po temu wyłączny przywilej, zaledwie zdołało pomieścić ochoczych gości. Obie sale w teatrze Skarbka, połączone woskowaną podłogą parkietową, przedstawiały widok pełen życia i rozmaitości.

Nie brakło wprawdzie już i w owych czasach na tej kategorji gości redutowych, która z zapałem podziwu godnym tańczy bezustannie od godziny 10. wieczorem do 4. rano, mimo to wszakże przeważna część publiczności przebywającej na sali, składała się z osób, chcących i umiejących bawić się przyzwoicie....

Zdarzało się wprawdzie niekiedy, że podochoceni „dandysi“ (następcy tak zwanych we Lwowie „fanfaronów“, a protoplaści dzisiejszych „gogów“), mięszali się w wir tańcujący, wybryki takie jednak należały do wyjątków i kobiety przyzwoite mogły nawet w maskach bezpiecznie znajdować się na sali. Loże w amfiteatrze zajmowała niemal wyłącznie arystokracja.

Dziś wszystko innym idzie trybem, lecz trudno! takie teraz „ciężkie czasy“....

W tych „ciężkich czasach“ trudno też powstrzymać się od wzmianki „pro domo sua“.

„Wszystko to było, wszystko to już było“, mówi Ben Akiba w „Uryelu Acoscie“. Nic nowego pod słońcem, więc też i Koło literackie, które po świetnym balu zeszłorocznym nosi się i w tym karnawale z myślą urządzenia zabawy na dochód wdów i sierót po literatach, nie jest bynajmniej nowością.

Już w roku 1843 w czasie karnawału powzięto myśl założenia „kasyna literackiego“. Według planu inicjatorów członkowie winni się byli zgłaszać do księgarni Milikowskiego i Winiarza a po zebraniu kilkudziesięciu podpisów kasyno miało wejść w życie. Z jakich powodów myśl ta poszła w niepamięć na całych lat czterdzieści — niewiadomo.

Złośliwi gotowi utrzymywać, iż stało się to z tej prostej przyczyny, że od członków wymagano wpisowego w wysokości 25 zł. m. k.

Być może, że się nie mylę, może już wówczas były także „ciężkie czasy“?

S. P.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Jan Zacharjasiewicz przybył na kilkotygodniowy pobyt do Krakowa. — Hans Bülow przybędzie w styczniu na szereg koncertów do Wiednia. Właśnie otrzymujemy wiadomość, że znakomity muzyk i fortepianista przybędzie także do Lwowa na jeden koncert. — Stan zdrowia pani Lucca polepszył się znacznie, i jest nadzieja, że artystka wystąpi wkrótce publicznie, że więc i odwołany poprzednio koncert we Lwowie przyjdzie do skutku. — P. Pauli, znany z występów we Lwowie barytonista, koncertował w Czerniowcach. Odśpiewane pieśni i wyjątki z oper Gounoda, Verdi ego, Wagnera, zjednały mu oklask publiczności i prasy. Czerniowce witały w nim dawnego znajomego i współziomka. — Uwielbienie nadsprejskich Ateńczyków dla pani Zimajer nie ustaje na chwilę. Sprawozdawcy wszystkich pism berlińskich unoszą się nad najnowszą kreacją „polskiej złotowłosej Judic,“ tj. nad tytułową partją w operecie Lecoqua „Angot.“ Zachwyt ten przebija przedewszystkiem w sprawozdaniach *Nat. Ztg.*, *Berliner Ztg.* i *Post.* Wszyscy sprawozdawcy zgadzają się na to, że Angot, która już dawno zeszła z kart repertuaru, tylko p. Zimajer zawdzięcza swe życie — a rokują, że będzie ono trwałem.

Repertuar teatralny. Piątek: Łucja z Lammermooru,“ drugi występ panny Elly Russel.

(O-B) **Teatr.** Z powodu niedyspozycji panny Russel zaimprowizowano na prędce komedję W. Sardou pt. „Ćwiartka papieru“. Przedstawienie niezupełnie się udało: z jednej strony czuć się dawał aż nadto brak należytego przygotowania, z drugiej, najgłówniejsza w komedji rola Zuzanny nie znalazła w p. Rajmond odpowiedniej przedstawicielki. Jest to rola wymagająca nader subtelnej gry, niezwykłej finezji, a przedewszystkiem rutyny, której od p. Rajmund wymagać niepodobna. Pani Kwiecińska, a obok niej pp. Żelazowska i Cichocka, wywiązały się wcale poprawnie ze swego zadania. O wiele ruchliwiej wypadły role męskie: wybornym był p. Lubicz, jakkolwiek gra jego byłaby nierównie bardziej zaokrągloną, gdyby gra Zuzanny nie była tamowała jej swobodnego biegu; doskonale również wywiązali się pp. Zboiński, Frenkel i Ruszkowski, a p. Walewski, szczególniej w scenie wyzwania, był wyśmienitym. Całość zyskała wiele na tem, że malutkie role spoczęły w właściwem ręku pp. Wajgiel i Berodziej, pp. Krykiewicz i Starzewski byli zupełnie na miejscu, pierwsza tylko scena służących powinna być nieco lepiej wyuczoną pamięciowo.

Drugi wieczorek pp. Skalskich z współudziałem p. Bocskaj i pp. amatorów odbędzie się w przyszłą niedzielę w sali Kasyna miejskiego. Donosząc o tem, nie możemy się powstrzymać od zrobienia jednej uwagi. Pp. Skalscy i p. Bocskaj należeli do rzędu najlepszych i najsumienniejszych artystów naszej sceny. Powody, które nakazały im ustąpić ze sceny, są tej natury, że nie nadają się do dyskusji publicznej. Jak smutnym jest jednak los aktora polskiego! We Francji lub Niemczech, gdzie zresztą publiczność wywiera decydujący wpływ na scenę, są setki teatrów, w których ludzie zdolni i sumienni znajdą uczciwy zarobek. U nas inaczej...... Kraków i Poznań nie mają opery — w Warszawie niechętnie widzą choćby najzdolniejszych przybyszów, a publiczność nasza nie umie czy nie chce wywierać wpływu na teatr. Los więc aktora, choćby wielkich zdolności, jest istotnie opłakany. Zapisujemy te słowa w miejsce jakiejkolwiek zachęty, bo mówią one aż nazbyt wyraźnie.....

Produkcje szkoły muzycznej p. L. Marka, zajmują szerokie koła amatorów muzyki, przedewszystkiem z powodu układu programu, którego numera uporządkowane będą historycznie, i w każdej produkcji obejmować będą ważniejsze dzieła fortepianowe mistrzów dawniejszych i nowoczesnych. Kompozycje następować będą w porządku chronologicznym: z epoki przygotowawczej muzykę instrumentalną od r. 1500 do 1600 mistrzów: William Bird, John Bull, Orlando Gibbous itd. Dalej dzieła z epoki pierwszej od r. 1600 do r. 1750 mistrzów G. Frescobaldi, Fr. Couperin (nadwornego pianisty króla Ludwika XIV), All. i Dom. Scarlatti, de Chambonières, J. Ph. Rameau, Francesco Durante, N. Porpora, Padre Martini, Joh. Frohberger, G. F. Händel, J. S. Bach, po tych dziełach następują utwory z drugiej epoki od r. 1750 do najnowszych czasów mistrzów: Haydn, Mozart, Beethoven, Weber, Schubert, Dussek, Fiedl, Moscheles itd. do tegoczesnych znakomitych i wybitnych kompozytorów.

W Kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę dnia 9. stycznia przedstawienie amatorskie. Odegranem będzie: „Mąż od biedy“, komedja w jednym akcie Józefa Blizińskiego. „Tatuś pozwolił“, komedja w jednym akcie G. Mozera, przekład Adolfa Walewskiego, i „Błażek opętany“, krotochwila w jednym akcie ze śpiewami i tańcami Wł. L. Anczyca. Po pierwszym akcie odśpiewa p. Borkowski (jun.) arję z opery narodowej pt. „Powstaniec z nad Wisły“, do której libretto, obejmujące 3 akty a 4 odsłony, osnute na tle wypadków r. 1863. napisał Władysław Janikowski, zaś muzykę skomponował Edmund Urbanek. Opera ta będzie przedstawiona po raz pierwszy na scenie kasynowej w marcu br. — Lista otwarta. Bilety wydawane będą w sobotę do godziny 4. po południu. Początek o godzinie 7. wieczorem.

„Przyjaciela domowego“ i „Gazety wiejskiej“ numer pierwszy z pod redakcji p. St. Błotnickiego, przedstawia się bardzo zalecająco. Nowa redakcja umiała tak doborem jak i obfitością treści uczynić pisma te pożytecznemi i zajmującemi i zastosować je do moralnych potrzeb czytelników. Nie wątpimy, że *Przyjaciel* i *Gazeta* znajdą się w każdym polskim domu, tembardziej, że cena pism tych jest nadzwyczaj niska, gdyż prenumerata całoroczna na oba pisma wynosi tylko 4 zł. 20 ct. Adres administracji: Lwów, Jagiellońska 12.

Ruch Stowarzyszeń.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w sobotę d. 9. bm. o godzinie 6. wieczorem w sali rysunkowej miejskiego Muzeum przemysłowego w ratuszu. Na porządku dziennym: Dalszy ciąg wykładu p. W. Rebczyńskiego „Rys historyczny fabrykacji gobelinów we Francji i w Polsce.“

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Stan wkładek kasy oszczędności miasta Stanisławowa wynosił z dniem 30. listopada do 1885 u 4535 stron 1,520.580 złr. 35 cnt., w miesiącu grudniu 1885 włożyło: na dawne książeczki 140 stron, na nowe książeczki 100. Razem 240 stron, 55.665 złr. 17 cnt., wyjęto zaś: częściowo 159 tron, zupełnie 68 stron. Razem 227 stron, 38.971 złr. 61 złr. Przybyło zatem 16.693 złr. 56 cnt. Stan wkładek z dniem 31. grudnia 1885 wynosi: u 4567 stron 1,537.273 złr. 91 cnt., a doliczeniem prowizji nie podniesiony i do kapitału dopisany 31.748 złr. 71 cnt., wynosi stan wkładek z dniem 31. grudnia 1885 1,569.022 złr. 62 cnt.

Przegląd polityczny.

Lwów 8. stycznia.

Zabawną zapewne będzie dla czytelników naszych wiadomość, że publicystyka tarnowska nie kończy się na *Unji*. *Unja* ma i siostrzyczkę rodzoną *Pogoni*, w obie córki jednego ojca i obie jednako urodziwe. Debiutują naprzemian, jedna jednej, druga drugiej niedzieli, zawsze pod kierunkiem wspólnego papy. (Choć papa winien być bezdzietny).

Otóż siostrzyczka *Pogoń* debiutująca ostatniej niedzieli siarczyście, gniewa się na nas, że umieszczając list posła Jaworskiego, poważyliśmy się zrobić parę krótkich uwag o kierunku i postępowaniu *Unji*.

Może to zbytek grzeczności z naszej strony, ale zawsze jesteśmy gotowi nawet *Unji* i *Pogoni* odpowiedzieć, gdy tego potrzeba, na czynione nam zarzuty, jednak pod warunkiem, aby były zrobione w przyzwoitej formie i stylem praktykowanym w dyskusji między ludźmi przyzwoicie wychowanymi.

Ale polemiki z pismem, które tylko na grubjaństwa zdobywać się umie, i jakby w przystępie halucynacji prawi o jakichś „akcyjnikach kiepsko nas informujących“, pisze, że „wie nawet ile miesięcznie nam i innym pismom płaci taki akcyjnik“, rezonuje zupełnie na serjo o celu naszym, zdobycia dla siebie(!) setek prenumeratorów *Unji* i *Pogoni*, o „intrygach etc. etc. takiem pismem żadnej dyskusji przyjąć nie możemy, raz ze względu na naszą godność osobistą, a potem przez uszanowanie dla naszych czytelników.

Mimo więc, że artykuły i listy, poświęcone w *Pogoni* osobie ks. Kopycińskiego aż sześć szpalt druku zajmują i tylko 17 razy wymieniają jego nazwisko, zostawiamy je bez odpowiedzi. I odtąd czynić będziemy tak zawsze; chyba, że siostrzyczki *Unja* i *Pogoń* nauczą się przyzwoitszych manier, zreformują swoje wychowanie i zarzucą styl straganiarski. O czem jednak ze względu na antecedencje i namiętność bezmierną papy, wątpimy, by kiedykolwiek stać się mogło.

Praska *Politik* wita z wielkiem zadowoleniem podniosły fakt zbliżenia się Polaków do Rusinów, jakie się uwydatniło w dyskusji nad wnioskiem p. Romańczuka w Sejmie galicyjskim. Już dzisiaj można wyrazić nadzieję — pisze organ czeski — że tegoroczna sesja Sejmu galicyjskiego będzie najobfitszą w zbawienne skutki i przyniesie krajowi długo upragnioną zgodę wewnętrzną. Przy tej sposobności daje organ Klubu czeskiego należną odprawę fakcyjnym organom niemieckim, które w najfałszywszem świetle przedstawiają przeprowadzoną w Sejmie dyskusję.

Sejm czeski przyjął wnioski odnośnej komisji w sprawie urządzenia zakładów poprawczych i domów pracy przymusowej, wraz z poprawką dra Riegera, aby dla osób, które nie mają jeszcze lat 18, urządzić osobny zakład poprawczy. Następnie dep. Braf i towarzysze wnieśli wezwanie do Rządu, aby uczynił, co potrzeba dla rychłego wykonania reformy ustawy o swojszczyźnie. W końcu namiestnik, gen. baron Kraus, dał obszerną odpowiedź na interpelację w sprawie niewykonania dotychczas w Czechach ustawy komasacyjnej. Wśród natężonej uwagi Izby, pan namiestnik wyjaśnił, iż jeszcze w lutym roku 1884 Ministerstwo rolnictwa wyraziło gotowość wniesienia do Sejmów pojedynczych krajów koronnych tego rodzaju przedłożenia, jeśli decydujące czynniki uznają, iż nadeszła pora dla takiej ustawy. Co się tyczy Czech, to tak krajowa Rada kulturna, jak i Wydział krajowy, powołując się na to, iż dotychczas nie została jeszcze ukończoną akcja zakładania ksiąg gruntowych, oświadczyły wyraźnie, iż nie nadeszła jeszcze pora dla wniesienia takiej ustawy.

Do *Budapester Corr. sp.* donoszą z Wiednia pod d. 7. bm.: Tisza, który był wczoraj rano na dłuższej audjencji u cesarza, konferował później z Kalnokym, Szechenyim, Matlekowiczem i Szoegyenyim. W południe odbyło się posiedzenie Rady ministrów węgierskich. Od godziny 1. do 4. po południu, odbywała się wspólna konferencja ministrów u hr. Taaffego. Na konferencji tej omawiano kwestję rewizji taryfy cłowej, podatku konsumcyjnego i przywileju bankowego. Co do rewizji taryfy, osiągnięto zupełne porozumienie z wyjątkiem trzech pozycyj, pozostawionych w zawieszeniu. Ze strony węgierskiej nie proponowano w czasie obrad podwyższenia cła od żelaza. Nie proponowano też podwyższeń ceł od zboża, idących dalej, niż ostatnia nowela cłowa. Co do nafty ma być przeprowadzona nowa klasyfikacja przy utrzymaniu obecnej stopy cłowej. Również porozumiewano się co do sposobu przeprowadzenia stanowczo już umówionego podatku od cukru z wyjątkiem mniej ważnych szczegółów. W kwestji bankowej istnieje jeszcze różnica zdań formalnej natury. Dziś konferencja odbędzie się w dalszym ciągu i być może, że prace konferencji tej na razie się zakończą.

Neue fr. Presse dowiaduje się, że dzień zwołania Rady państwa nie jest jeszcze stanowczo oznaczony. Prawdopodobnie odbędzie się pierwsze posiedzenie dnia 16. bm. Na porządku dziennym umieszczone będą samoistne wnioski postawione jeszcze przed odroczeniem Rady państwa, a między innemi wniosek hr. Coroniniego o urządzenie Trybunału wyborczego. Wybór prezydjum odbędzie się zapewne dopiero na drugiem posiedzeniu.

Korespondent wileński do *Dziennika Poznańskiego* donosi, iż proboszcz parafji Radoszkowiec ks. Sulżycki przed kilku dniami został wywieziony do Wołogdy. Przybywa jeszcze czyn niegodziwy ks. Zdanowicza, administratora dyecezji, który dopomaga gen. gub. Kochanowowi do wyplenienia resztek prawdziwych kapłanów, by więcej było miejsca dla niego i jego zauszników.

Naczelnik warszawskiego żandarmskiego zarządu dróg żelaznych Fridrichs, podaje do ogólnej wiadomości wyciąg z regulaminu paszportowego dla cudzoziemców. Według niego każdy cudzoziemiec, opatrzony paszportem, wizowanym przez rosyjskie ambasady lub konsulaty, ma wstęp wolny do Rosji. Paszporty przesyłane cudzoziemcom, przebywającym w Rosji, przez ambasady lub konsulaty zagraniczne, powinne posiadać wizę rosyjską. Cudzoziemcy bez wizy rosyjskiej będą do granic rosyjskiego państwa w takim tylko razie wpuszczeni, jeżeli posiadają specjalne pozwolenie jenerał-gubernatora warszawskiego lub ministra spraw wewnętrznych. Każdy cudzoziemiec może przebywać w Rosji za paszportem legalnym sześć miesięcy. Po upływie tego czasu obowiązany jest otrzymać tak zwany *Russkij Wid* przez miejscowego gubernatora wydany. Cudzoziemcy, życzący sobie powrócić do stałego miejsca zamieszkania przed upłynięciem sześciu miesięcy, obowiązani są postarać się o poświadczenie władzy policyjnej rosyjskiej, że żadne nie zachodzą przeszkody do wyjazdu. Do podania należy załączyć stempel na 60 kopiejek. Po upływie zaś sześciu miesięcy pobytu w Rosji każdy cudzoziemiec obowiązany jest okazać na granicy pozwolenie do powrotu, lub rosyjski paszport zagraniczny, wydany przez miejscowego gubernatora.

Ks. Bismark, prócz orderu, otrzymał jak donosi *Neue fr. Presse* także własnoręczne pismo gratulacyjne Ojca św. w języku łacińskim. W Berlinie obiega pogłoska, że w sposób poufny poruszono kwestję, czy nie należałoby restytuować dawniej istniejącego niemieckiego poselstwa przy Ojcu św. Papież ma być przychylnie usposobiony dla tej sprawy, jeżeli kanclerz państwa niemieckiego, w kwestji kościelnej poczyni pewne ustępstwa.

O możliwych zmianach ministerjalnych w Serbji odzywa się *Videlo* w następujący sposób: „Wzmiankowane zmiany ministerjalne zajśćby tylko mogły ze względu na wewnętrzne, a nie na zewnętrzne stosunki. Nie może więc nikt za złe brać Serbji, jak się w tej niezależnej od nikogo sprawie chce urządzić. Z tego względu nie potrzebuje oglądać się na to, jakie w tej mierze będą zapatrywania Austrji, Rosji lub Europy w ogólności. Stosunki wytworzone w kraju, skutkiem wojny nieszczęśliwej, wymagają teraz zgody i współdziałania wszystkich stronnictw, a uwzględnienie tej potrzeby nie może ściągnąć na Serbję podejrzenia o niewdzięczność za doznaną pomoc tego lub owego państwa.“

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

(D) **Wiedeń** 8. stycznia. Rokowania ugodowe zostały dziś pod przewodnictwem cesarza ukończone.

Petersburg 8. stycznia. Car powołał Katkowa i odbywa z nim długie konferencje.

Buda-Peszt 8. stycznia. Słychać, że Węgrzy uzyskali zniesienie wolnych portów Rjeki i Tryestu najpóźniej z końcem grudnia 1889.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 8. stycznia. Rokowania ugodowe postąpiły tak daleko, że będzie można skończyć dzisiaj obrady, które się mają odbyć pod przewodnictwem cesarza.

Praga 8. stycznia. (Ze Sejmu). W rozprawie budżetowej zabrał pierwszy głos p. Knotz. Marszałek wezwał mowcę kilkakrotnie do porządku, a gdy to nie skutkowało odebrał mu w końcu głos.

Namiestnik zbijał wśród hucznych oklasków Izby, zarzuty i twierdzenia p. Knotza.

Londyn 8. stycznia. Mijatowicz odjechał wczoraj do Belgradu.

Paryż 8. stycznia. Nowy gabinet już złożony. Wchodzą doń: Freycinet, prezydjum i sprawy zewnętrzne, Sarrien wewnętrzne; Sadi Carnot finanse; Goblet oświatę, Boulanger wojnę; Aube marynarkę; Demole sprawiedliwość; Beilhaut roboty publiczne; Develle rolnictwo; Lockroy handel; Granet pocztę i telegrafy. Kraje zostające pod protektoratem Francji jak Anam, Tonkin, Madagaskar, Kambodża itp. wyjęte zostały z pod władzy Ministerstwa marynarki i kolonij i przydzielone Ministerstwu spraw zewnętrznych. Prezes gabinetu zastrzegł sobie naczelną organizację tychże protektoratów. Dla ważności, jaką obecnie mają kwestje dotyczące robotników, przyjęło Ministerstwo handlu nazwę Ministerstwa handlu i przemysłu.

Kair 8. stycznia. Konferencje między kedywem a Drummondem Wolffem i Mukharem paszą mają się niebawem rozpocząć. Słychać, że kedyw stara się przedewszystkiem o przeprowadzenie zawartej konwencji. Muktar wyraził życzenie powiększenia wojska egipskiego do 16.000 ludzi, coby umożliwiło Rządowi egipskiemu bronić samemu granicy sudańskiej. Wolff oświadczył, że budżet nie wystarczy na pokrycie koniecznych wydatków.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 7. stycznia (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 219·50 do 222·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 226·— do 229·—, Banku hipot. galic. 273·— do 277·—, Banku kred. gal. 220·— do 225·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·65 do 100·65, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 87·45 do 88·45. Tow. kred. gal. ziem. 5% 91·50 do 92·50, Tow. kred. gal. ziem 4% 87·45 do 88·45, Banku krajowego 4½% w. a. 91·50 do 92·50, Banku hip gal. 6% 101·75 do 102·75, Banku hip. gal. 5% 96·60 do 97·60, Banku hipot. gal. z 5% prem. 98·65 do 99·65, III Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 56·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 51·—, Ogólu. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 103·— do 104·25, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 97·— do 98·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 97·— do 98·—, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 90·50 do 91·50, Losy miasta Krakowa 18·— do 20·—, Losy miasta Stanisławowa 25·50 do 27·50. V. Monety Dukat holenderski 5·85 do 5·95, Dukat cesarski 5·89 do 6·—, Napoleondor 9·95 do 10·05, Pół-imperjał rosyjski 10·27 do 10·37, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·23 do 1·25, 100 marek niemieckich 61·60 do 62·40, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“

Wiedeń dnia 8. stycznia godz 10. min 35. Akcje kredytowe 300·10, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union 78·—, Kolej Karola Ludwika 221·50, Połudn. 132·75. Renta papierowa 83·45, Listy zastawne galic. banku hipot. 102·50, 6½ Galicyjski bank krajowy 91·75, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·25, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·00½, Rubel papierowy 1·24¼. Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 7. stycznia godz. 1 min. 40. Akcje alp. tow. górn. 34·30, Węg. akcje kredyt. 305·25, Akcje anglo-austr. 104·—, Akcje banku Union 78·75, Akcje Karola Ludwika 220·—, Akcje kolei północnej 230·50, Akcje kolei południowej 132·60, Akcje kolei Alföldzkiej 185·—, Akcje Staatsbahn 266·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 227·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 174·50, Wiedeńskie losy 124·75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 79·75, Galicyjskie oblig. indemn. 103·75, Losy regulacji Cisy 123·70, Losy Länderbanku 105·60, Węgierska renta 100·60, Akcje banku związkowego 105·80, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·24¼, Węgierskie losy 118·—, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: korzystne.

Wiedeń dnia 7. stycznia godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 83·80, w srebrze 84·05, Renta w złocie 111·40, 5% austr. renta marcowa 101·15, Akcje banku wiedeńskiego 872·—, kredytowego 299·30, Londyn 126·55, Srebro —·—, Napoleondor 10·01, Dukat ces. men. 5·94, 100 marek niemieckich 62·05.

Berlin dnia 7. stycznia godz. 5. min. 35. Rosyjski banknoty 200·25, Akcje kredytowe 494·—, Lombardy 216·—, Galicyjskie 89·40, Kolei rumuńskiej 61·30, Austrjackie banknoty 161·05. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 80·56.

Telegramy zbożowe dnia 8. stycznia. — Wiedeń: Pszenica —.—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent —·— do —·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 7·79 do 7·81 złr., rzepak (na grudzień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (kwiecień-maj) 153·— m., żyto —·— m., spirytus loco 39·80 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 47·25 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 8. stycznia: 13·75 do 14·25 Brema: 7·— do —·—. Hamburg: 7·20 na styczeń 7·10 na styczeń-marzec 7·45. Antwerpja: na styczeń 19⅞. Nowy-York: 7·75. Filadelfja: 7·50.

C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. października 1885 r.

według zegaru budapeszteńskiego.

Przyjazd do Lwowa.

Pociąg osobowy: o godz. 1 min. 5 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja. — O godz 8 min. 5 przed południem z Zwardonia, Chyrowa, Stryja. — O godz. 4 min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 7 min. 10 rano do Stryja. O godz. 11 min. 25 do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna. — O godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonie.

Przyjazd do Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 35 przed południem z Husiatyna. — O godz. 9 min. 2 przed południem ze Zwardonia, Stryja. — O godz. 5 min 37 po połud. z Husiatyna. — O godz. 5 min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 przed południem do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 10 min. — przed południem do Husiatyna. — O godz. 6 min 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 6 min. 50 wieczór do Husiatyna.

Przyjechali do miasta Lwowa

dnia 8. stycznia 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. I. Kędzierski, z Wieliczki. W. Traczewski, z Czarnuszowic. D. Harasymowicz, z Brodów. I. Knauer, z Chodnicy. A. Jemnitz, z Wiednia. K. Traczewski, z Meduchy.

HOTEL ŻORŻA. W. Czajkowski, z Medwedowic. K. Sobański, z Radziwiłowa. W. Błagoj, z Radziwiłowa. M. Falkenberg, z Wrocławia.

HOTEL LANGA. M. Ślusarski, z Doliny. E. Olkiszewski, z Wołczyszczowa. F. Kołodkiewicz, z Turki. K. Hetper, z Bolechowa. A. Brandel, z Wiednia. K. Heindrich, z Żółkwi. K. Witosławski, z Brodów.

HOTEL ANGIELSKI. W. hr. Olizar, z Lackiego. I. hr. Mieroszowski, z Krakowa. Ks. L. Pastor, z Radymna.

HOTEL WARSZAWSKI. A. Wybranowski, z Czeprysowa. S. Plazko, z Węgier. K. Sonnenschein, z Wiednia.

HOTEL KUHNA. I. Kamiński, z Laszek. M. Grabski, ze Złoczowa. I. Jager, z Brzeżan.

„ŚMIGUSA“

dwutygodnika humorystycznego

wyszedł **Nr. 1.** z bogato kolorowanemi ilustracjami.

Prasa polska jako to: „Dziennik Polski,“ „Kurjer Lwowski,“ „Nowa Reforma,“ „Tygodnik Illustrowany,“ „Bluszcz,“ „Kłosy“ itd. uznały „Śmigusa“ za wyborne pismo humorystyczne.

Adres Redakcji: ***Lwów, Halicka l. 46.***

Prenumerata kwartalna **tylko 1 złr. 20 ct.**

KONCERT

najlepszej kapeli damskiej odbywa się codziennie wieczór począwszy od godziny 8.

w Kawiarni Marka Danka

pod „Koroną Węgierską“ przy ulicy Ormiańskiej, gdzie można dostać najlepszych wszelkiego rodzaju goracych i zimnych napojów oraz przekąsek.

Są także wyborne bilardy.

Pierwszy we Lwowie

bilard z żokiejem.

KALAFIORY

włoskie po 60 cnt. kilo.

MARONY tyrolskie

po 36 cnt. kilo.

JABŁKA tyrolskie

białe rozmarynki, wyborowe po 6 i 12 cnt. sztuka, drobne po 36 cnt. kilo.

MANDARYNKI portugalskie

po 10 cnt. sztuka.

POMARAŃCZE

po 6 cnt. sztuka.

Da tyle, figi, rodzynki itp.

poleca handel

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Resztki sukna

towaru prawdziwie berneńskiego metr po 1 złr. i **wyżej.** Próbek proszę żądać od 1036 9—0

TUCHFABRIKS-NIEDERLAGE
„Zum weissen Lamm“ in Brünn.

Ci pp. krawcy, którzy życzą sobie bogato zaopatrzonych zbiorów próbek, otrzymają je niefrankowane.

PP. Paschalis Souvestre

otwierają z dniem 11. Stycznia 1886.

Szkołę śpiewu

mającą na celu kształcenie w śpiewie według **metody włoskiej**, również jak wydoskonalenie w tak zwanym „bel canto“ i w deklamacji.

Szkoła przyjmuje dyletantów i artystów. 1126 5—6

Nauka odbywać się może w języku polskim, francuskim, niemieckim i włoskim.

Bliższa wiadomość w teatrze, brama 3, II. piętro, drzwi 56.

Wprost z Ameryki południowej

od producentów sprowadzoną

wyborną

KAWĘ

poleca pod godłem

„SYRIUSZ“

SKŁAD KAWY WE LWOWIE
ARTURA KOŚCICKIEGO

Chorążczyzna, l. 22 na dole.

Kosztuje we Lwowie

1 kilo złr. 1·50

Na prowincji

4¾ kilo złr. 7·70

franco. 1011 26—0

Co miesiąca świeży transport.

Leona Bodek'a Kalendarze 1886.

Lwów 18 ul. Ormiańska.

Są do nabycia we wszystkich księgarniach i na prowincji, a mianowicie:

Kalendarz Powieściowy najobfitszy i najdokładniejszy kalendarz informacyjny, przeszło 20 arkuszy druku z bardzo doborową częścią powieściową, humorystyczną, statystyczną i gospodarską, cena . . . 50 ct.
z przesyłką . . . 55 ct.

Kalendarz Narodowy, dokładny kalendarz informacyjny, a w dodatku dokładny nowo ułożony SENNIK w alfabetycznym porządku, oraz wykazu wszystkich w r. 1884 na 11 loterjach ciągnionych numerów, cena 50 ct.
z przesyłką . . . 55 ct.

Kalendarz lwowski powszechny zawiera tylko dokładną część informacyjną, cena . . . . . 40 ct.
z przesyłką . . . 45 ct.

20-Centowy kalendarz zawiera część kalendarzową drukowaną czarno i czerwono, oraz niezbędnie potrzebne informacje, cena. . . 20 ct.
z przesyłką . . . 25 ct.

Kalendarz ścienny drukowany czarno i czerwono, ozdobny, na welinowym papierze, cena . , . 20 ct.
z przesyłką . . . 25 ct.

Zamawiający pojedyńcze egzemplarze zechcą łaskawie należytość przesłać przekazem pocztowym. 1122 4-0

Ces. król. uprzywil.

GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą. 1090 5—0

KAWĘ

lepszą jak prawdziwe i nieprawdziwe

„SYRIUSZE“

pół kilo po 75 i 80 cnt.

poleca 1025 4—0

HANDEL KORZENNY

ST. WOJCIECHOWSKIEGO

róg ulicy Chorążczyzny.

Notarjusz w Horodence poszukuje wrobionego

Kandydata notarjalnego

kawalera, do swej kancelarji. 1157 1—5

Guwernantka

w średnim wieku, władająca językiem francuskim i niemieckim oraz udzielać może gry na fortepianie, poszukuje odpowiedniej posady na wsi lub w mieście.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracja tego pisma.

Technika

ukończonego słuchacza wydziału archytekturg. do projektowania i prowadzenia ksiąg z rocznem wynagrodzeniem 600 do 800 złr. poszukuje

fabryka stolarska

BRACI WCZELAK

we Lwowie.

Również i kilku zdolnych

robotników stolarskich

1138 znajdzie pomieszczenie. 4—4

Na karnawał!

Najnowsze artykuły

jako:

Koszule do fraka

najmodniejsze z dwiema spinkami, **spinki stosowne.**

Rękawiczki balowe

po zł. 1. 1.10 i wyżej,

KRAWATKI

oraz też

Klaki atłasowe

po zł. 8, — poleca

Magazyn à la ville de Paris

plac Halicki, 2, obok handlu specjal.

1039 2—0 ***Gabryel Stark.***

Wielki wybór zaczętych

1082 i ukończonych 2-0 13

Haftów

na aksamicie, suknie i kanwie

poleca znany z rzetelności i taniości

MAGAZYN

M. WEIN

we Lwowie, plac Trybunalski l. 1.

Najtaniej!!!

nabyć można

wszelkie przyrządy

CHIRURGICZNE

jako to:

Watę dra Brunsa do opatrunków,
Aparata inhalacyjne,
Konewczki Hegara komp.,
Gruszki gumowe dla dzieci,
Flaszeczki do ssania i składowe części,
Woreczki na lód,
Rozpylacze Richardsena,
Bandaże elast. Martina,
Rozpylacze do proszku jodoformowego,
Prześcieradła gumowe,
Poduszki gumowe,
Baloniki do odciągania pokarmu,
Baloniki do przedmuchiwania, Grubera i Politzera,
Tusze do nosa,
Wstrzykawki kauczukowe do ran,
Miedniczki do wymywania ran,
Wstrzykawki balonikowe do uszu,
Czapki do kompresów dra Winternitza,
Wstrzykawki do morfiny,
Dreny do ran czerwone i czarne,
Sondy do karmienia,
Wzierniki kauczukowe i porcelanowe,
Krążki z twardego i miękkiego kauczuku,
Katetery i stoczki de la Motte, Jaque, Patent i inne,
Nocniki dla chorych i do podróży,
Pończochy elastyczne przeciw kurczom, 1160 1—10

w specjalnym magazynie wyrobów gumowych

R. KRIMMERA

we Lwowie, Hotel Żorża.

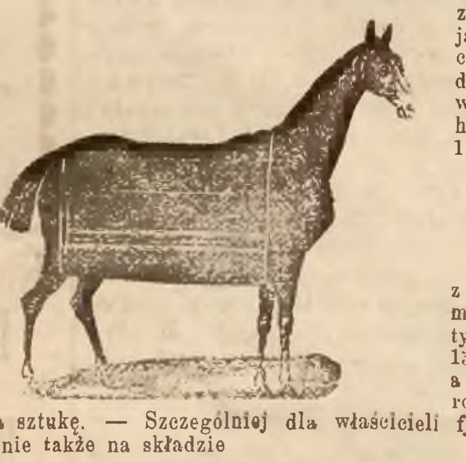
Nie tracić czasu!

Sławne na cały świat derki na konie, które na licytacji nabyłem za połowę zwyczajnej ceny, a które rozeszły się już wskutek ogłoszeń we wszystkich częściach świata, sprzedaję jak długo starczy zapas

tylko po złr. 1·50

olbrzymie, niezmiernie grube, szerokie, niespożyte

Derki na konie



z kolorowemi bordiurami i grube jak deska, 190 ctm długie, 130 ctm. szerokie z rozmaitemi bordiurami, barezo grube, prawdziwie niespożyte I. gatunku 175 zł. hoch prima, bardzo delikatne 1.95 zł. za sztukę. — Są dalej w zapasie:

500 tuzinów

żółtowłosych derek fiakierskich

z 6 różnokolor. polami i bordiurami, kompl., wielkie, bardzo delik. tylko po 2.60 zł., 195 ctm. długie, 130 ctm. szerokie po 2.75 zł., a 195 ctm. długie i 155 ctm. szerokie, bardzo delikatne po 3 zł. za sztukę. — Szczególniej dla właścicieli fjakrów do zalecenia. — Są u mnie także na składzie

400 jedwabnych kołder,

z najdelikatniejszego jedwabiu bouret, w najpyszniejszych kolorach: czerwone żółto-niebieskie, zielone, pomarańczowe, w paski, najzupełniej długie i szerokie na największe łóżko, po 3 złr. 50 ct., para 6.50 złr.

Setki podziękowań i powtórnych zamówień od znawców są w mojem biurze do przejrzenia, z których niektóre pozwolę tu sobie ogłosić:

Do p. **J. H. Rabinowicza** w Wiedniu.

Zamawiamy 150 sztuk derek końskich, 190 ctm. długich, 130 ctm. szerokich, jak poprzednie, po cenie 1.75 zł. za gotówkę odwrotną pocztą.

Zwierzchność gminy St. Pölten.

Za burmistrza: Radca gminny.

Do p. **J. H. Rabinowicza.** Wiedeń.

Mając u siebie nadesłaną nam na wzór derkę, prosimy pana, o przysłanie nam tego samego gatunku 60 sztuk.

Opawskie Towarzystwo akcyjne rafinerji cukru.

A. v. Jutrzenka.

Chorostków 8. listopada 1885,

Do p. **J. H. Rabinowicza** Wiedeń.

Jasz 14 listopada 1885.

Z nadesłanych derek końskich jestem najzupełniej zadowolony i zamawiam jeszcze 17 sztuk tej samej jakości pol. 75 zł.. dalej jedną sztukę za, 1.95 zł. i pled podróżny, które proszę mi przysłać jak najspieszniej.

Dr. Jus.yn Wentko, prof. teologji.

Also-Alapg. 10. listopada 1885.

Do p. **J. H. Rabinowicza**, Wiedeń.

Przyszlij paa za pobraniem pocztowem p. Benedyktowi v. Szluha, poczta Czecza, 12 sztuk derek po 1.95 zł. tak jak mnie pan przysłałeś. dalej p. Ignacemu Kollerowt 4 sztuk tegoż samego gatunku, 2 sztuki darek fjakierskich i 3 sztuki kołder jedwabnych. Z poważaniem

Adam Salomon, k. węg. rotmistrz huzarów.

Rozsyłka za gotówką lub pobraniem.

Webewaaren-Manufactur: **J. H. Rabinowicz**

Wien, III., Hintere Zollamtsstrasse 9.

NB. Anonsowane z innej strony derki po 1.60 zł. dają na żądanie po 1.20 zł. sztuka. 1110 3—3

Płótna, bielizna stołowa, chustki do nosa, ręczniki

z pierwszorzędnych fabryk.

Szifony i szirtingi

1016 5 *z fabryki B. Schrolla Syna,*

poleca zawsze świeże po najniższych cenach

MAGAZYN F. KNAUERA i SYNA

pod „Złotym Lwem“ we Lwowie plac Kapitulny.

Antoni Schön,

nauczyciel tańców,

wyucza osoby obojga płci, chcących prędko nauczyć się tańczyć gruntownie w krótkim czasie. Bliższe szczegóły dowiedzieć się można w zakładzie naukowym przy ulicy Wałowej l. 20. Nauka i ćwiczenia każdego dnia i wieczora. 1156 1—1

MARCIN MÜLLER

we Lwowie, ul. Halicka l. 17.

główny skład

kapeluszy i obuwia filcowego

1123 3—6 poleca

Atłasowe składane klaki 8 i 10 złr.
Tybetowe „ „ 5 złr.
Rękawiczki balowe 1 złr., 1·20.
Krawatki białe 20, 25, 30 ct.

1106 WYBORNY 5—5

SER KRAJOWY

w paczkach 5 kilowych.

Szwajcarski po 62 ct. za 1 kilo
Limburgski po 68 ct. za 1 kilo

Opakowanie 14 ct.

Serownia w Cichawie

p. Niepołomice.

Każda cegiełka lub krąg opatrzoną jest znakiem ochronnym, przedstawiającym krowę i adres serowni.

Szybka pozłota

za pomocą której każdy może ramy do obrazów i zwierciadeł, tudzież drzewo, szkło, porcelanę itp. w krótkim przeciągu czasu jak najdoskonalej pozłocić. 1142 3—10

Pozłacanie ozdobne i trwałe.

Szybkie posrebrzanie

pod gwarancją, składające się z czystego srebra, nieszkodliwe podług atestu, przydatne do posrebrzania podstawek, łyżek, świeczników, klamek, uprzęży, latarek, listw powozowych itd. Każdy lejek może za pomocą tego płynu posrebrzać przedmioty metalowe z największą łatwością. Cena butelki złota lub srebra 1 złr.

Rozsyła się za nadesłaniem poprzedniem odnośnej kwoty lub za zaliczką pocztową, gdzie takowa jest możliwą.

Znaczki pocztowe z wszystkich krajów przyjmują się w zapłacie.

Leop. Epstein,

Berno na Morawie.

(Brünn in Mähren).

Lakier złoty i brązowy

do lakierowania

trzewiczków balowych

oraz i innych

przedmiotów ze skóry

polecają

HÜBNER i HANKE

1139 **we Lwowie.** 2—0

Na liczne zapytania z prowincji odpowiadam, że pogłoski jakobym z powodu nabycia gospodarstwa zaprzestał praktykować, nie mają żadnej podstawy.

Ordynuję jak dotąd w chorobach zębów i jamy ust, sporządzam sztuczne zęby i szczęki i t. d. Na żądanie zniczczulam kokainą.

Moje środki do pielęgnowania zębów i ust (wody i proszki) tak u mnie jak i w handlu Wgo Ludwiga ulica Halicka.

Lwów, Rynek l. 24.

M. D. Lisowski,

Dentysta. 1109 7—0

B. Strassnicky'ego

Dyetetyczne Piwo słodowe

chemicznie zbadane przez dr. **Kratschmera**, docenta dla zastosowanej med. chemji i higjeny.

Najsławniejsze i najznakomitsze powagi umiejętności medycznej, jako to: pp. radcy dworu prof. **Bamberger**, przełoż. I. wewnętrznej kliniki c. k. szpitalu powszechnego; radca dworu, prof. **Karol Braun**, v. **Fernwald**, przełoż. I. kliniki położniczej; prof. **Albert**, przełoż. I. kliniki chirurg.; radca rządowy prof. **Hofmokel**, prymarjusz c. k. szpitalu Rudolfa, oświadczają jednozgodnie w pisemnych swych zeznaniach, że dyetetyczne piwo słodowe jest wybornym środkiem odżywiającym i leczniczym w chorobach zupełnej bezkrwistości, upadku sił z powodu przebytych chorób, w chorobach przewodów powietrza i piersi itd. Zadziwiająco prawie działa „dyetetyczne piwo zdrowia“ w chorobach kobiecych i szkrofułach u dzieci i dla szybkiego podźwignięcia się z pod każdej ciężkiej choroby.

Haupt Versandt Kellereien: Wien, Ober-Döbling,

Nussdorferstrasse 29, im eigenen Hause.

Składy we wszystkich aptekach przedniejszych.

Dla zagranicy i prowincji, wraz z skrzynką i opakowaniem, franko do dworca wiedeńskiego lub okrętem, flaszka 50 cnt. — NB. Mniej niż 5 flaszek nie rozsyła się. 1111 1—0

(Przedruk nie będzie opłacony.)

GUMI i PĘCHERZE RYBIE

najpewniejsza prezerwatywa prawdziwa francuska

tuzin po 1·20, 2.40, 3, 4 zł wysyła za pobraniem

Marcin Müller we Lwowie

ulica Halicka Nr. 17. 1089 6—?

C. k. uprzywil. galic.

Akcyjny Bank Hipoteczny

wydaje

WE LWOWIE

i przez filie

w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty Kasowe

4 proc. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu.
4½ „ „ „ 60 „ „ „

Lwów dnia 7. stycznia 1885 r. 1004 13—0

Przedruk nie będzie płacony). **DYREKCJA.**

Wydawnictwo księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

PAN TADEUSZ

A. Mickiewicza

— Cena 80 ct. —

Opr. w płótno ang. 1 zł. 20 ct.
z wycis. złocon. 1 zł. 30 ct.

Dzieła 4 tomy

4 zł. 60 ct.,
opr. w płótno ang. 6 zł.,
ze złocon. 6 zł. 60 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą.

1101 6—6

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w arkuszach do Synapizmów

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU

Niezbędny w każdym domu i w podróży.

Wymagać podpis WYNALAZCY należy kupować tylko PRAWDZIWY opatrzowy podpisem atramentem CZERWONYM jak obok na ARKUSZACH i na PUDEŁKACH.

Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.

SKŁAD GŁÓWNY: 24, Avenue Victoria, PARYŻ.

Główny skład

Fortepianów, Pianin i Organów

jakoteż

koncesjonowana Szkoła muzyczna

LUDWIKA MARKA

w Rynku l. 9, I. piętro.



Nauka gry na fortepianie w 3 oddziałach i 8 klasach od początków do najwyższego wykształcenia. — Nauka śpiewu solowego, kompozycji i historji muzyki. **Do składu nadeszły** z najlepszych fabryk **fortepiany MIGNON,** które pod 10-cio letnią gwarancją sprzedaje i wypożycza, oraz sprzedaje takowe

na raty miesięczne

od 15 złr. w. a.

Nowe ozdobne **APOLLO pianina** i sławne amerykańskie **ORGANY** pokojowe i kościelne fabryki *Estey & Co.* 1034 6—0

JAN IHNATOWICZ

poleca 1001 12—0 4

wypróbowane i niezawodne środki kosmetyczne,

odszczególnione 6ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania.

Olejek taninowy, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. — Flakonik 50 cnt.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 cnt.

Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk. — Flakon 80 cnt.

Olejek chino-taninowy. Działa znakomicie na **cebulki włosowe** i na **porost włosów**. W wypadkach, gdzie w skutek choroby włosy wypadły, okazał nader zbawienne działanie. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. — Cena 1 złr. 20 cnt.

Esencja miętowa do płukania ust, oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie **wpływa na dziąsła i zęby**. — Flakon 50 cnt.

Proszek roślinno-alkaliczny, **do czyszczenia zębów.** — Nadaje perłową białość, usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i pruchnienie zębów. — Pudełko 30 i 60 cnt.

Violin środek przeciw poceniu się rąk i pach. — Flakon 50 cnt.

Puder salicylowy przeciw poceniu się i odparzaniu nóg — Pudełko 60 ct.

Ocet desinfekcyjny silnie odwaniający i odwietrzający powietrze, używany w biurach, korytarzach i do skrapiania sukień. — Flakon 50 cnt.

Ocet toaletowy do nacierania ciała, do płukania ust, i do odświeżania powietrza. Flakon po 50 cnt. i 1 złr

Ocet salonowy do kadzenia. — Flakon po 50 cnt.

Brillantyna jest najlepszym środkiem do pięknego ułożenia i konserwowania brody i bokobrodów. Flakon 50 cnt.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ul. Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ul. Halicka, róg Wałowej. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego,“ pod zarządem Jana Mittiga.